PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 4 (297) — SOBOTA, DNIA 29 STYCZNIA 1927 — ROK VII

POLACY NA SKOCZNI W PONTRESINA

MIMO DALSZYCH MIEJSC NARCIARZE NASI BIJĄ AUSTRJAKÓW I CZECHÓW

KORESPONDENCJA ANDRZEJA KRZEPTOWSKIEGO

16.1. Pontresina.

Wyjeżdżamy w składzie: Andrzej Krzeptowski (delegat P. Z. N. i kierownik ekspedycji), St. Sieczka i Wł. Żytkowicz.

Ruszamy w drogę z Zakopanego dn. 12 b. m.

W drodze

W Krakowie oczekuje nas kapitan sportowy P. Z. N. p. Facher, od którego dostajemy szczegółowe instrukcje, dotyczące ekspedycji naszej w Szwajcarji.

Jedziemy przez Wiedeń, Innsbruck, Buchs, St. Moritz.

Humory niezłe.

Staś Sieczka, który nie zna niemieckie go, nawiązuje żywą konwersację na migi. Krakowska kiełbasa, słynny przysmak dla Niemców, zjednywa mu towarzyszy podróży.

Nawet nie spostrzegliśmy się, gdy nadeszła i minęła (bez rewizji) granica szwajcarska.

W St. Moritz

Przesiadamy się w St. Moritz. Chwila przerwy. Władek Żytkowicz gdzieś się zawieruszył i ledwie zdążył na pociąg. Okazało się, że... nie mógł wytrzymać i poszedł obejrzeć nowowybudowaną skocznię na której mamy niebawem startować.

Jedziemy koleją elektryczną, która ma nas zawieść do Pontresina. W pociągu spotykamy ekspedycję czeską, która jedzie tam również.

— Cześć!

— Na zdar! — padają okrzyki powitalne.

W Pontresina

Niebawem jesteśmy na miejscu. Widok nieporównany!

Wznosimy się wysoko wśród gór, które nagle rozchylają się i — pokazują nam uroczą, prześliczną kotlinę. Zjeżdżamy wdół — i stajemy przed stacją położoną w dole.

Na dworcu oczekuje nas delegat klubu Bernina.

Wita się z nami bardzo serdecznie i prowadzi do hotelu, gdzie zajmujemy każdy oddzielny pokój. Po umyciu udajemy się na skocznię (Berninaschanze).

Skocznia

Skocznia sama nie przedstawia się tak groźnie „jak ją malują". Uważam, że nasza skocznia na Krokwi robi daleko większe wrażenie. Rozbieg sam jest dostatecznie długi i odpowiednio stromy. Sam próg jest równy i ma wysokość 3 mtr. Skocznia jest murowana z cegły. Pod nią znajduje się 30 mtr. płaszczyzna, tak że chcąc oddać skok ustany musi się skoczyć 32 m.

Następnie przechodzi ta płaszczyzna w spad, który jest nie bardzo stromy i wynosi 90 mtr. przy nachyleniu 36 stopni.

Kilkanaście trybun dla sędziów i prasy dopełnia widoku tej skoczni, która dotąd cieszy się opinją najlepszej w Europie. Dziś jest zamknięta z powodu przygotowań do konkursu.

Trening

Dzięki usilnym staraniom moim na drugi dzień udało nam się oddać kilka skoków próbnych. Razem z nami skacze również Bela Strauch, zawodnik węgierski, nasz dobry znajomy.

Nie możemy się zrazu przyzwyczaić do tej ''kości, z jaką trzeba zjeżdżać. Naszą dezorientację widać najlepiej w późnem odbiciu.

Ostatecznie jednak udaje się nam opanować trudności.

„Wyciągamy" nad 40, a Sieczka 50 mtr.

Pogoda nie dopisuje nam. Konkurs nie może odbyć się z powodu padającego śniegu.

Ostatecznie stajemy do zawodów 17 b. m. o g. 12 w południe. Skocznia przybrana odświętnie flagami sześciu państw startujących między któremi powiewają także barwy polskie.

Pogoda nie sprzyja, znowu pada śnieg.

Na starcie widzimy samych asów. Wyniki mówią same za siebie.

Konkurs

Dalekość skoków w pierwszej kolejce jest stosunkowo niewielka ze względu na ograniczenie startu. „Orgja" rozpoczyna się dopiero w drugiej kolejce.

Schumpf skacze 58 mtr. w klasycznej pozycji, Sieczka 56 mtr. (upadek. Carlsen 59 mtr., Krzeptowski 41 mtr.

Ostatnia kolejka daje tragiczny rezultat: Schumpf skacze 65, ale łamie nogę. Sieczka 60 mtr. (upadek), Bildstein 56 (upadek), Meyringer 52 (upadek). Krzeptowski skacze 45 mtr., stojąco, z notą 16, bijąc równocześnie rekord polski postawiony przez Sieczkę w Wengen (44 mtr.)

Polacy naogół skakali pięknie, publiczność nagradzała ich oklaskami.

Poszczególne wyniki:

1) Carlsen (Norwegja) 3 ustane 43, 53, 65, not. 18.853.

2) Eidenbenz (Szwajcarja) 3 ustane 37, 58, 59, not. 17.083.

3) Kurt (Szwajcarja) 3 ustane 38, 58, 59, not. 17.00

15) Krzeptowski (Polska) 3 ustane 33, 41, 45, not. 13.500.

23) Sieczka Polska) 41, (56—60 upadek).

24) Żytkowicz (Polska) 30, 34, 37 ust., not. 10.472.

Startowało 45 zawodników, 6-ciu narodowości: Szwajcarzy, Francuzi, Włosi, Polacy, Węgrzy, Czesi i Austrjacy.

Miejsca uzyskane przez nas przeszły nawet nasze oczekiwania. Tacy mistrzowie jak Bildstein, Meyringer, Strauch, Kołdowski — pozostali w tyle.

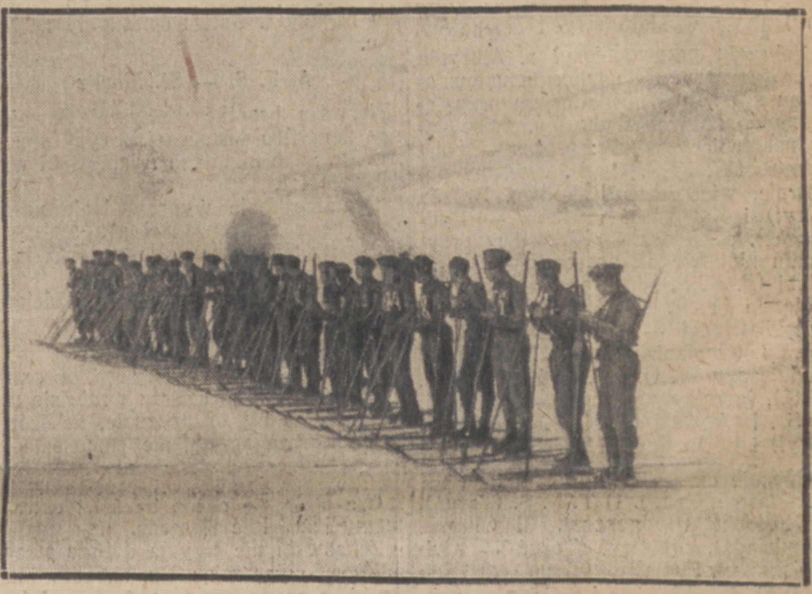
Andrzej Krzeptowski.



LOTECZKOWA,
Słynna narciarka lwowska p. Loteczkowa startuje w biegu pań na 8 klm. o tytuł mistrzyni Zakopanego.



LENGLEN I RICHARDS
Oto scena dość osobliwego treningu „boskiej Zuzanny": zanosząc się śmiechem skacze przez usłużnego Richardsa, amerykańskiego mistrza rakiety.



RAPORT PRZED STARTEM
Narciarze 21-ej dywizji piechoty przed startem biegu na 18 klm.

CHAMONIX - ST. MORITZ - DAVOS

SZLAKIEM WYPRAWY HOKEISTÓW POLSKICH

KOSPONDENCJA ALEKSANDRA TUPALSKIEGO

Chamonix 13.1.

Ostatni dzień turnieju zawiera tylko jeden mecz A. Z. S. — Oxford.

Początek oznaczony jest na godzinę 9.45, bo Oxford zaraz po meczu wyjeżdża.

A. Z. S. — Oxford

Wychodzimy na boisko z pewną tremą po wczorajszej porażce.

Pomimo, że początek gry nie klei się nam jakoś, to jednak czuje się, że przeciwnik nie jest tak groźny jak poprzedni.

Anglicy mają paru dobrych graczy, lecz nie umieją grać zespołem. Mecz prowadzony w spokojnem temple pozwolił nam na prowadzenie gry kombinacyjnej.

1:1

Pierwszą bramkę zdobywają Anglicy w parę minut po zaczęciu gry. Prawy obrońca Oxfordu korzysta z chwili, kiedy obrońcy byli wysunięci za daleko i nie trzymali się linji; mija ich i z paru metrów strzela bramkę.

My nie pozostajemy dłużni i w następnej minucie wyrównujemy przez daleki strzał Adamowskiego, puszczony fatalnie przez bramkarza Oxfordu.

2:2

Ataki nasze coraz częściej zaczynają zagrażać przeciwnikowi, aż nareszcie łapię ładne podanie Kuleja i zdobywam następną bramkę. Prowadzimy 2:1. Coraz bardziej zaczynamy przygniatać przeciwników, gdy tymczasem udany wypad przynosi Oxford. wyrównanie.

Górą nasi

Przed samym końcem pierwszej połowy Adamowski b. ładnie strzela 3-cią bramkę. Przerwa z rezultatem 3:2 dla nas.

Po przerwie soliści Oxfordu są o tyle wyczerpani, że nie mogą się przedrzeć przez linję obrony. Na naszej drużynie nie czuć specjalnego zmęczenia i przygniatamy Anglików coraz systematyczniej, aż znowu przez Adamowskiego zyskujemy 4-tą bramkę.

Brutalność Anglików

Oxford widząc przegraną, zaczyna grać coraz ostrzej, tak, że w pewnym momencie, gdy Czaplicki zatrzymał krążek przed naszą bramką, dwu Anglików wpada na niego, chcąc go wepchnąć do bramki razem z krążkiem. Obrońcy śpieszą na ratunek i robi się zamieszanie, podczas którego przewraca się bramka, a pięciu graczy leży na lodzie.

Sędzia usuwa jednego z graczy Oxfordu, tłumacząc mu, że to nie football i „chodzenie na gracza" jest niedopuszczalne.

Zwycięstwo

Gra toczy się dalej i przynosi nam jeszcze jedną bramkę przez Adamowskiego, zdobywcę 4-ch bramek. Przed samym końcem przebijam się przez obrońców i strzelam. Krążek odbija się od słupka i wychodzi z powrotem. Jeszcze parę sekund i schodzimy po raz pierwszy jako zwycięzcy (5:2).



THORLEIF AAS,
trener norweski, pod którego okiem kształcą się polscy narciarze.

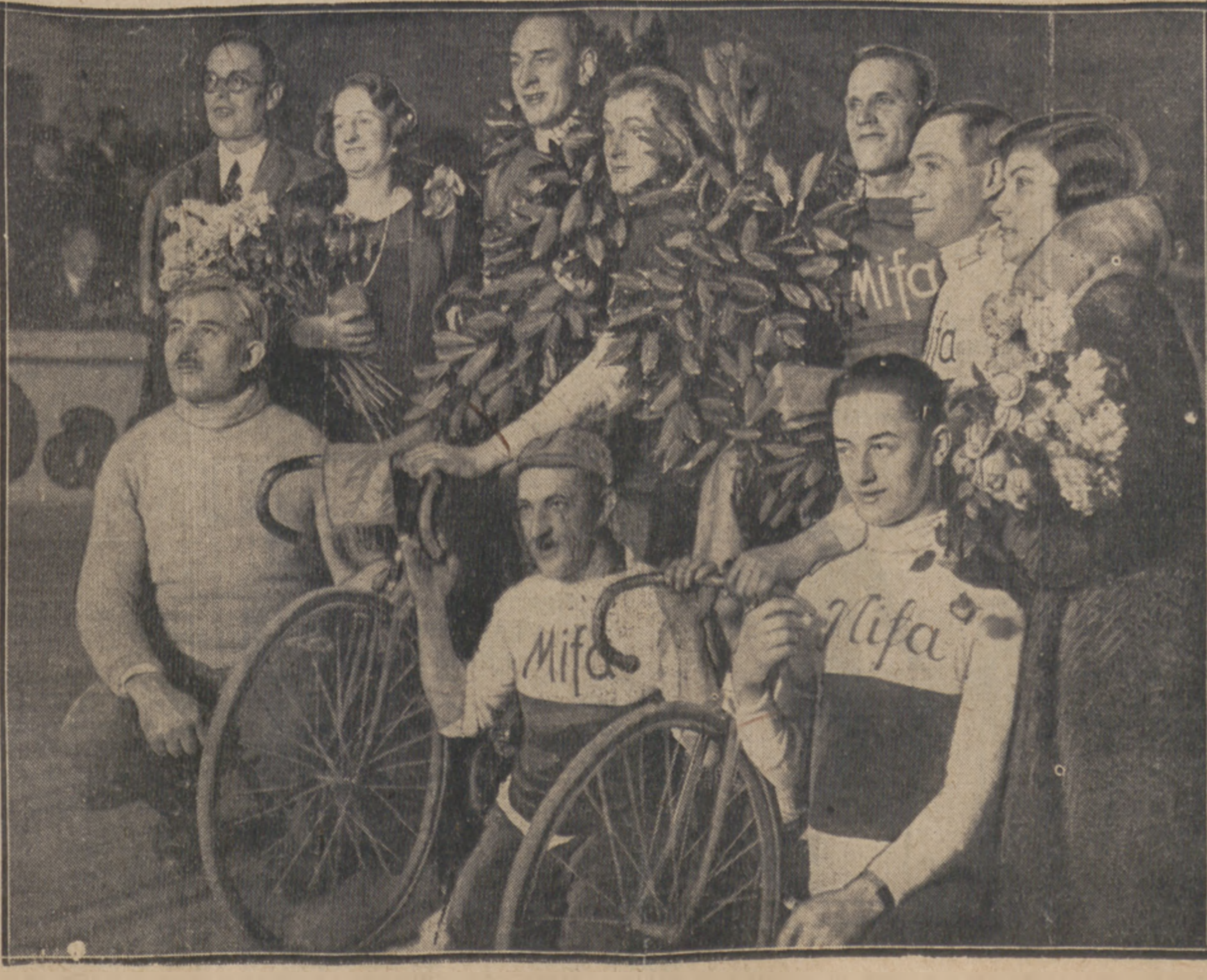


DAGFINN CARLSEN,
słynny narciarz norweski, zdobył pierwsze miejsce w Pontresina.

Oczy kolarzy całego świata zwrócone były w ostatnich dniach na heroiczną walkę najlepszych sześciodniowców, której widownią był Berlin.

Mac Namara, król six-days, Wambst i Lacquehay, triumfatorzy I wyścigów berlińskich; Tonani, Van Kempen i wielu innych asów zawzięcie walczyło o pierwszeństwo i... nagrody pieniężne.

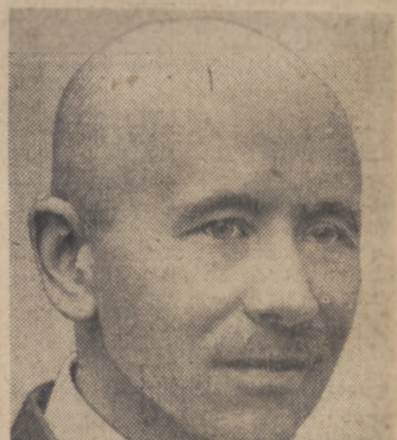
Amerykanin Mac Namara wraz ze swym partnerem Tietzem, pozostawał w przededniu końca wyścigów o 1 okrążenie za leaderami i był kandydatem na zwycięstwo. Co robić, aby mu nie pozwolić wygrać. Dzięki knowaniom zakulisowym Tietz wycofuje się z biegu. Mac Namara otrzymuje partnera z rozbitej również pary Junge — Petri i... 4 karne rundy. Nadzieje na zwycięstwo pogrzebane, ale rekord punktów — 454 zdobyty.



Wambst — Lacquehay tym razem zawiedli zaufanie. Nie walczyli o zwycięstwo, walczyli z powodzeniem zresztą o pieniądze i zdobywając ogółem połowę wyznaczonych premji, zajęli miejsce czwarte.

Doskonały holender Van Kempen zadziwiał publiczność swą niezmordowaną wytrzymałością w sprintach, które wygrywał jak chciał i kiedy chciał, i... niesłychanie niesportową jazdą (głównie przy zmianach), karaną systematycznie przez sędziów niemieckich.

Zdjęcie nasze przedstawia włosko-niemiecką parę triumfatorów: Tonani — Lorentz, którzy bezkonkurencyjnie, o 2 okrążenia, pokonali znakomite pole przeciwników.



DR. ST. KOPCZYŃSKI,
wizytator Wych. Fiz. M. W. R. i O. P. udzielił nam wywiadu (str. 5).



WŁ. ŻYTKOWICZ,
reprezentował Polskę na zawodach w Pontresina.

Zawody narciarskie w Bukowinie

Nowa rewja sił zakopiańskich

W niedzielę 16 stycznia we wsi Bukowinie oddział narciarski Sokoła tamtejszego wespół z od. nar. Sokoła zakopiańskiego, zorganizował zawody narciarskie.

Propagandowy cel tych zawodów został w pełni osiągnięty. Na start wyległa dosłownie cała ludność Bukowiny. Startowało 18 zawodników wszystkich klas, wraz z paniami.

Z Zakopanego wybrała się na zawody duża grupa narciarzy, złożona z najlepszych, jacy byli tego dnia na miejscu i w dobrem zdrowiu.

Trasa wynosiła tylko 4 klm., z tego chociażby względu, że zakopianie odbyli poprzednio forsowny marsz (około 25 klm.). Prowadziła ona okolicznemi wzgórzami, przy sporych podejściach i małych zjazdach.

Krótkość trasy wyszła na dobre zawodnikom młodym, którzy czuli się w tym sprincie narciarskim, jak w raju.

Warunki śnieżne bardzo dobre przy słonecznej pogodzie. Śnieg szreniowaty, ale nośny. Wyniki były dość nieoczekiwane.

Młody Szostak, zeszłoroczny junior, zwycięstwem swem potwierdził jeszcze raz, że im kto młodszy, tem łatwiej zwycięża na krótkim dystansie. I odwrotnie, według zdania Aasa do 18 klm. nie powinno się dopuszczać zawodników przed ukończeniem 20 lat. Niestety, my sobie na to nie możemy pozwolić, bo byśmy zostali „na lodzie", z kilku biegaczami, a reszta, stanowiąca dzisiaj bodaj najlepszą naszą klasę, bawiłaby się w juniorów. Prędzej zaczynamy, lecz i prędzej się kończymy. Taki już los.

Niespodziankę sprawiła w tych zawodach J. Loteczkowa, osiągając lepszy od Polankowej czas o 9 s.

Mając numery jeden po drugim, wołowały ze sobą nasze mistrzynie przez cały czas biegu, przeganiając jedna drugą, raz na zjeździe (Loteczkowa), to znów na podbiegu (Polankowa). Rezultatem tej walki było poraz pierwszy od czasu startowania Staszel-Polaikowej zwycięstwo Loteczkowej. Zaczyna się wyrównanie klasy wśród naszych narciarek i do emocji, jaką daje silna konkurencja w biegach męskich, przybywa teraz nowa atrakcja sportowa w biegach pań.

Wyniki biegu w Bukowinie:

1) Szostak A. (Sokół Zakop.) — 20 m. 12 s.; 2) Wilczyński (S. N. P. T. T.) — 21 m. 4 s.; 3) Bujak Fr. (S. N. P. T. T.) — 21 m. 20 s.; 4) Motyka Zdz. (S. N. P. T. T.) — 21 m. 45 s.; 5) Polankowy St. (Sokół, junior) 22 m.; 6) Berych Jan (Sokół, junior) 22 m. 2 s.; 7) Schiele K. (S. N. P. T. T.) 23 m.; 8) Berych St. (Sokół, junior 23 m. 20 s.; 9) Barcik (Łysa Polana) 23 m. 35 s.; 10) Polankowy Wł. (Sok. jun.) 24 m. 20 s.; 11) Loteczkowa J. (K. T. N.) 25 m. 3 s.; 12) Polankowa Br. (Sok. jun.) 25 m. 12 s.

K. Schiele zmylił drogę i stąd jego słaby czas.

Sporty lodowe w stolicy

Mistrzostwa łyżwiarskie. Mecz hokejowy

Łyżwiarskie mistrzostwa Warszawy

W niedzielę na torze w Dolinie Szwajcarskiej odbyły się zorganizowane przez W. T. Ł. zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Warszawy. Tor o obwodzie tylko 175 mtr. okazał się za mały do jazdy szybkiej, skutkiem czego czasy były słabsze, niż się spodziewano.

Wyniki jazdy szybkiej były następujące:

500 mtr. — 1) Kamiński (W. T. C.) 58 s., 2) Grott (W. T. C.) 59 s., 3) Dembowski (W. T. C.) 59.2, następnie Doley (W. T. C.) i Kozłowski (A. Z. S.) po 60.8 sek.

1500 mtr. — 1) Doley 3:05.6, 2) Dembowski 3:07, 3) Kamiński 3:10 (z powodu upadku), 4) Kozłowski 3:19, 5) Grott 3:19.4.

5000 mtr. — 1) Kamiński 10:42.2, 2) Dembowski 10:50, 3) Doley 11:28.

Mistrzem Warszawy został Kamiński przed Dembowskim i Doleyem. Startowało 9 zawodników.

W jeździe figurowej zwyciężył walkowerem p. Wyczałkowski (W. T. Ł.) 184 pkt., a w jeździe parami również walkoverem — para I. Szwejcerówna i N. Pełczyński (W. T. Ł.).

W sobotnich zawodach w jeździe figurowej dla młodzieży szkolnej zwyciężył Noskiewicz 26.5 pkt. przed Iwasiewiczem 23.5 pkt. W konkursie pań zwyciężyła p. Levy-Lasota 14.5 pkt. Startowało 5 panów i 3 panie.

W. T. Ł. — Poznańskie K. Ł. 1:0

Niedzielny mecz hokeju lodowego w Dolinie Szwajcarskiej pomiędzy drużyną Warszawskiego Tow. Łyżwiarskiego i Poznańskim Klubem Łyżwiarskim zakończył się zasłużonem zwycięstwem warszawian w stosunku 1:0 (0:0).

W. T. Ł. miało przez cały czas przewagę. Jedyną bramkę zdobył najlepszy strzelec W. T. Ł., Lange. Poza Langem wyróżnić należy K. Szenajcha i Kunkela. W drużynie poznańskiej słaby napad, lecz dobra linja obrony. Sędziował p. Niezabitowski. Publiczności około 1000 osób.

Burzliwe zgromadzenie W. O. Z. P. N.

Odroczenie obrad do 10 lutego r. b.

Ub. niedzieli odbyło się doroczne walne zgromadzenie Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Zebranie trwało około 10 godzin i miało charakter burzliwy.

Zebraniu przewodniczył prezes W. O. Z. P. N. p. major Essman. W skład prezydjum wchodzili pp. Gdyk i Goldfeder.

Po odczytaniu sprawozdania zarządu wywiązała się żywa dyskusja, przyczem blok klubów z A-klasową Varsovią na czele silnie krytykował działalność zarządu, zaznaczając jednak, że przeciwko prezesowi (mjr. Essman) i kierownikowi wydziału gier i dyscypliny (p. Antoszkiewicz) osobiście nie występuje. Wniosek bloku tych klubów o udzielenie votum nieufności zarządowi nie przeszedł. Natomiast wniosek Warszawianki o udzielenie absolutorjum zarządowi przechodzi 700 głosami.

Przyjęto następnie sprawozdania kasowe i komisji rewizyjnej i udzielono skarbnikowi absolutorjum.

Walne zgromadzenie cofnęło zawieszenie p. T. Piotrowskiego.

Następnie przystąpiono do wyborów do nowego zarządu. Prezesem został wybrany przez aklamację mjr. Essman (po raz trzeci), a wiceprezesami również przez aklamację, pp. Jacheć i T. Zakrzewski. Skarbnikiem został powtórnie p. Czerwiński, a na sekretarza wybrano p. Karwackiego. Kandydatury pp. Sankowskiego i Korniaka upadły. Kapitanem związkowym wybrano kpt. Misińskiego, kierownikiem wydziału gier i dyscypliny p. Antoszkiewicza.

Wybory na wolnych członków zarządu były punktem kulminacyjnym zebrania. Po obliczeniu głosów okazało się, że wybrani zostali: pp. Błaszczyk, Rusecki, Bodalski, Kobos i Rosenberg. Zatem ani jeden z kandydatów projektowanych przez kluby t. zw. „ligowe" nie przeszedł.

Wobec tego kluby „ligowe" komunikują zebraniu, że wycofują wybranych przed chwilą swych członków do prezydium zarządu. Zebranie staje tedy przed faktem zupełnego braku odpowiednich ludzi.

Wogóle zaznaczyć należy, że kluby „ligowe" były w mniejszości, a opozycja przeciwko „Idze" okazała się widoczną. Rozmaite konferencje międzyklubowe nie dały pozytywnych wyników.

Wobec powyższego stanu rzeczy nie pozostało nic innego, jak uznać wybory za nieważne, co też uchwalono.

Postanowiono tedy zwołać następne nadzwyczajne walne zgromadzenie W. O. Z. P. N. w początkach lutego. Na zebraniu tem zostaną wybrani członkowie zarządu oraz delegaci na walne zebranie P. Z P. N., które wyznaczono na 25 i 26 lutego w Krakowie.

Stary zarząd sprawuje zatem nadal swe funkcje.

Co do nowego projektu reformy systemu rozgrywek o mistrzostwo, to postanowiono oczekiwać na projekty, które mają pono nadejść z zarządu P. Z. P. N. w ciągu najbliższych dni.

ALEKSANDER TUPALSKI

BOJE HOKEJOWE A. Z. S. ZAGRANICĄ

OD ST. MORITZ PRZEZ DAVOS DO WIEDNIA

Turniej skończony, wobec czego nie mamy już co robić w Chamonix.

Całą noc spędzamy w wagonie i jesteśmy w Zurichu o 7 rano.

Mamy zaledwie czas przenieść walizki do innego pociągu — i jedziemy dalej. W Coire przesiadamy się do kolejki elektrycznej i o 1-ej jesteśmy w St. Moritz.

Z pociągu na mecz

Czeka nas tutaj przykra niespodzianka. Okazuje się, że jest już rozplakatowany na dzisiaj nasz mecz w St. Moritz H. C. (o czem otrzymaliśmy depeszę w godzinę przed wyjazdem z Chamonix). Nasze protesty nie odnoszą skutku, gdyż tłumaczą nam, że jutro mają mecz z angielską drużyną „Princes" i termin w żaden sposób nie da się przesunąć.

Zmęczeni, głodni, wprost po złożeniu bagaży w hotelu śpieszymy na boisko.

A. Z. S. — St. Moritz

Pierwszą bramkę zdobywają Szwajcarzy z bardzo widocznej pozycji spalonej. Po kilku minutach Adamowski wyrównuje 1:1.

Brutalne faule wyprowadzają naszą drużynę z równowagi i gra staje się nerwową. Zmęczenie drogą coraz bardziej daje się odczuwać.

Witamy z przyjemnością gwizdek na przerwę.

Przegrana ze słabszym

Po przerwie obraz gry wcale się nie zmienia. Mamy to poczucie, że jesteśmy drużyną lepszą, ale zmęczenie i pewne zdenerwowanie nie pozwala nam wykorzystać swej przewagi.

Gra staje się coraz bardziej ostra — mamy już 3 kije złamane.

Żebrowski nie trzyma dobrze swego miejsca, wysuwając się zanadto naprzód, z czego korzysta Andriossi (reprezentacja Szwajcarji), mija obrońców i strzela drugą bramkę.

Przed końcem gry pada jeszcze jedna bramka i mamy drugą porażkę w tym roku 1:3.

Domagaliśmy się rewanżu, ale znowu z jakichś wątpliwych racji odmówiono nam. Pozatem nie robiono nam żadnych nadziei na możliwość jakichkolwiek meczów.

Do Davos

Z przykrej bezczynności wybawili nas zeszłoroczni przyjaciele z Davos H. C. (proponując dwa mecze ze swą drużyną, która w tym roku zdobyła mistrzostwo Szwajcarji.

Propozycję przyjęliśmy z całą przyjemnością i już we wtorek byliśmy „na starych śmieciach".

O ile w St. Moritz po niesympatycznem przyjęciu wszystko wydawało się nam niemiłe, począwszy od spasionych Niemców w hotelu, a kończąc na niepogodzie, o tyle Davos, które witało nas słoneczną, mroźną pogodą — wydało się miłe i sympatyczne.

A. Z. S. — Davos 2:2

Równie miłe wrażenie pozostawiła po sobie gra we środę, prowadzona szybko, z zacięciem, ale po sportowemu. Występujemy w barwach A. Z. S. w trochę zmienionym składzie, żeby dać Kryglerowi przygotowanie meczowe.

Czaplicki — bramka, Kulej, Kowalski — obrona, Krygier, Adamowski, Tupalski — atak, Żebrowski, Kuchar — zapasowi.

My gramy pod słońce, pomimo to Czaplicki broni doskonale.

Para obrońców Kulej — Kowalski spełnia zupełnie dobrze swoje zadanie, przechodząc od czasu do czasu do ofensywy, co pozwala odetchnąć atakowi.

Do przerwy gra pozostaje bez rezultatu. W drugiej połowie dr. Muller strzela do naszej bramki. Krążek mija bramkę, lecz po drodze trafia w łyżwę, śpieszącego do obrony Kryglera, zmienia kierunek i znajduje się w naszej bramce.

Wyrównanie w 10 sekundach

Zaczynamy grę od środka. Otrzymuję krążek od Adamowskiego, przejeżdżam pod bramkę i w niecałe 10 sekund mamy już wyrównane szanse.

Następuje dalszy ciąg obustronnych ataków. Menck strzela silnie z daleka, Kowalski zatrzymuje ciałem i krążek spada na lód przy nogach. Widzę ogromny wysiłek Kowalskiego, który chce odsunąć krążek z przed bramki, lecz nie może zrobić najmniejszego ruchu, bo uderzenie krążka w „dołek" sparaliżowało jego ruchy na jakiś czas.

Menck korzysta z okazji i dopycha krążek do bramki. Czaplicki, który nie widział co się stało Kowalskiemu, czekał, polegając w zupełności na swym obrońcy.

Jednak i tym razem przewaga liczbowa nie trwała długo i już po dwu minutach Adamowski z mego podania ładnie strzela drugą bramkę.

Rezultat remisowy utrzymuje się do końca 2:2.

Davos, 21.1.

W przededniu rewanżowego meczu przyjmujemy u siebie odwiedziny graczy Davos H. C. Na przyjacielskiej rozmowie spędzamy miło czas. Wacek Kuchar ożywia ogromnie towarzystwo pokazując moc doskonałych kawałów z kartami. Nasi goście są dosyć pewni siebie przed jutrzejszym spotkaniem lecz starają się nie dać nam tego odczuć. My nie stawiamy żadnych horoskopów.

Rewanż — zwycięstwo

O g. 11.30 punktualnie wychodzimy na boisko zalane słońcem. Przy wyborze stron szczęście nam nie sprzyja i zaczynamy mając słońce w oczy. Początek gry jest trochę nerwowy lecz już po 5 minutach gracze pracują doskonale. Bramkarz Davosu co chwila musi bronić swą bramkę przed strzałami naszego ataku. Dobra para obrońców Kulej i Kowalski nie dopuszczają przeciwników do strzału, zatrzymując ataki graczy, którzy w roku zeszłym zdobyli mistrzostwo Europy.

Stała przewaga

W 10-ej minucie otrzymuję podanie od Adamowskiego i strzelam szczęśliwie w sam rożek.

Głośne okrzyki kolonji Polskiej witają zdobytą [illegible]

Schodzę na chwilowy odpoczynek i przyglądam się grze. Nasi grają bardziej planowo, gdy tymczasem Szwajcarom atak nie klei się jakoś. Dobrze pilnowane ich skrzydła nie mogą przenieść gry na naszą stronę.

[illegible] z naszych wypadów kończy się strzałem Adamowskiego. Bramkarz broni lecz nie ma już czasu odrzucić krążka na bok i Adamowski poprawia. Pr[illegible] 2:0.

Wchodzę znowu na boisko. Kapitan hamuje zapał obrony wyrywającej się do przodu. Przed końcem I-ej połowy udaje mi się jeszcze raz, pod ostrym kątem, wrzucić krążek do bramki. Krążek przechodzi pod listwą bramki i wychodzi nazewnątrz.

Szwajcarzy przerywają grę lecz sędzia bramkowy nie daje sygnału na bramkę. Sędzia główny Belg... z całą bezstronnością przyznaje nam punkt. Jeszcze parę ataków i następuje przerwa.

Czujemy się doskonale: humor dopisuje — jak zwykle gdy się wygrywa. Zaczynamy grę, atakując w dalszym ciągu przeciwnika.

4 : 0

Jeszcze jeden atak udaje mi się szczęśliwie doprowadzić aż do bramki. Mijam ładnie ósemką obydwóch obrońców i mam jeszcze czas „kiwnąć" wybiegającego bramkarza. Rezultat 4:0 zapewnia nam zwycięstwo.

Kapitan Adamowski mając na względzie przygotowanie do mistrzostw Europy, schodzi sam z boiska dając możność treningu graczom zapasowym. Atak składający się teraz z Żebrowskiego, mnie i Kuchara, nie może się zdobyć na przerwanie obrony Szwajcarów. Brak głównego motoru, Adamowskiego, odrazu daje się odczuć. Szwajcarzy przechodzą pomału do ofensywy.

Ofenzywa Szwajcarów

W pewnym momencie Kuchar podjeżdża pod samą bramkę Davos'u, lecz brak techniki nie daje mu wyzyskać dogodnej sytuacji.

Szwajcarzy zbierają siły i atakują coraz mocniej. Nareszcie w 15 minucie udaje się Mengowi zdobyć I-szą bramkę dla swych barw. Na minutę przed końcem gry Żebrowskiemu ześlizguje się krążek z kija. Moment ten wykorzystuje Geronimi i strzela drugą bramkę. Jeszcze parę wysiłków i schodzimy z pięknym wynikiem 4:2.

Jutro rano jeszcze mamy ostatni trening na ziemi szwajcarskiej, a po obiedzie ruszamy po „nieznane" do Wiednia.

WALNE ZEBRANIE TORUŃSKIEGO ZW. OKR. PIŁKI NOŻNEJ

Dnia 16 stycznia odbyło się w Toruniu doroczne walne zebranie Toruńskiego zw. okr. piłki nożnej, na które 10 klubów wysłało swych delegatów.

Zebraniu przewodniczył p. Albrycht z Bydgoszczy. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum przystąpiono do nowych wyborów, które dały następujący wynik: prezes — ppłk. Czopór (W. K. S. Gryf), wybrany ponownie, wiceprezes I — kap. Brózda (Gryf) i Kochański (Polonia — Bydgoszcz), sekretarz — Firla (bez przydziału klubowego), skarbnik — Szarafiński (F. K. S.), kapitan związkowy — Melerski (T. K. S.), ławnicy — Krzyżyński (Sokół — Bydgoszcz) i Drugowski (Goplania—Inowrocław), przewodniczący W. G. i D. — Zieliński (T. K. S.), ławnicy wydziału — Bloch (T. K. S., Falkowski (T. K. S.), Szemberg (Gryf) i Lewandowski (Bałtyk).

Obecnie okrąg liczy 19 klubów i to: 6 A-klasowych t. j. 1) T. K. S. (Toruń), 2) Polonia (Bydgoszcz), 3) Olimpja (Grudziądz), 4) Gryf (Toruń — Klub Wojskowy), 5) Bałtyk (Toruń), 6) Zuch (Toruń). 4 B-klasowe i 9 C-klasowych.

W następujących po wyborach „wolnych wnioskach" najważniejszą sprawą było ustosunkowanie się Toruńskiego Zw. Okr. do Ligi Piłkarskiej. Wniosek o głosowanie na walnem zebraniu P. Z. P. N-u za Ligą postawił Melerski jako delegat bezpośrednio interesowanego w tej sprawie Toruńskiego Klubu Sportowego. W rezultacie dość ożywionej dyskusji, która się na ten temat wywiązała, uchwalono, by delegaci Związku Toruńskiego Okręgu (wybrano pp. ppłk. Czopora i Lewickiego z „Zucha") głosowali za Ligą i to za projektem, który wysuną kluby, wchodzące w skład Ligi.

Nastrój zebrania był w przeciwieństwie do lat ubiegłych nadzwyczaj harmonijny.

POPISY ZWYCIĘZCÓW NOWOJORSKICH W WARSZAWIE

W dniu wczorajszym w obecności przedstawicieli Rządu, korpusu dyplomatycznego, generalicji i licznie zgromadzonej publiczności odbyły się w ujeżdżalni krytej 1 p. szwol. wojskowe konkursy hippiczne. Ich „gwoździem" były popisy grupy: mjr. Toczek, rtm. Królikiewicz, por. Szosland, która odniosła ostatnio tak wspaniałe triumfy podczas międzynarodowych konkursów hippicznych w Nowym Jorku. Poza demonstrowaniem przez jeźdźców wspomnianych konkursów, odbytych w Stanach Zjednoczonych, rozegrano konkurs oficerski lekki: 1) por. Zalewski 11 p. ul. na „Klawikordzie", 2) por. Bigoszewski 1 p. szw. na „Militce", 3) i 4) por. Sulewski 1 d. a. k. na „Kawalerze" i „Dogne".

Ponadto chor. Baszkir popisywał się wyższą szkołą jazdy na wałachu „Gower", oraz odbyły się popisy tandemów konnych i dwu grup podoficerskich w szermierce z konia.

Po konkursach w sali kasyna oficerskiego odbył się uroczysty bankiet, w którym zwycięzcom z Nowego Jorku wręczono nagrody honorowe, ofiarowane im przez Prezydenta, M. S. Woj. i M. S. Zagranicznych.

ZE SZKÓŁ

Do zawodów mistrzowskich w piłce siatkowej zgłosiły się szkoły: męskie Niklewski, Rej, II Gimn. Zw. Zaw., Giżycki, Rejtan, Mickiewicz, Żuchowski; żeńskie: Orzeszkowa, Konopnicka, Tymińska, Kudasiewicz, Semin. Naucz. Rzemiosł, Szkoła Rzemieśln.

Najwięcej danych do zdobycia mają Rejtan, Żuchowski, Konopnicka i Tymińska.

Sekcja wychowania fizycznego przystępuje do omówienia święta sportowego w szkołach warszawskich. Obrady odbędą się w dn. 25 b. m. z udziałem przedstawicieli szkół średnich i powszechnych, oraz wojska.

Propagandowe zawody bokserskie w Łodzi

W ub. czwartek, odbyły się w nowej, pięknej, po same brzegi wypełnionej sali „Widzewskiej Niciarni" pierwsze propagandowe zawody bokserskie, urządzone staraniem i kosztem Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

Wieczór rozpoczęto pięknym przemówieniem p. Edwarda Bayera o znaczeniu i zasadach boksu, poczem odbyły się zawody. Na pierwszy ogień poszli przedstawiciele wagi papierowej:

Walter (Kruschender) 36 klg.—Raźniewski (Kruschender) 38 klg.

Dzieciaki te zjednały sobie odrazu szczerą sympatję publiczności, która każdy ładny ruch przy unikaniu ciosu, lub każde uderzenie nagradzała frenetycznemi oklaskami. Walka bardzo interesująca, prowadzona w tempie bardzo szybkiem, zakończyła się niespodziewaną klęską bardziej obytego już z ringiem i cięższego Raźniewskiego.

W wadze muszej walczyli:

Marczak (Kruschender) — Rybicki (Union).

Bardziej rutynowany pabjaniczanin (Marczak) odnosi w pełni zasłużone zwycięstwo nad debiutującym unionistą.

Bardzo ciekawe spotkanie odbyło się w wadze koguciej, pomiędzy:

Gawillim (Union) a Plewińskim (Kruschender).

U unionisty notujemy dużą poprawę. Wychowanek Tomka Konarzewskiego jest z każdym występem lepszy. Interesujące to spotkanie przyniosło Gawillemu przewagę w dwu pierwszych starciach. Walczący bardzo fair Gawilli nie wytrzymał jednak tempa i w trzeciem starciu notujemy jego zmęczenie. W tej fazie walki małą przewagę ma Plewiński. Dzięki wspaniałej formie, wykazanej w pierwszych dwu rundach, szala zwycięstwa przechyliła się na korzyść Gawillego, którego publiczność obdarzyła serdecznymi oklaskami.

W drugiej parze tej samej wagi zmierzyli się:

Pietrzak (Kruschender) — Rudnicki (Union)

Unionista po raz pierwszy znalazł się w sznurach, nic też dziwnego, że rutynowany Pietrzak zabawia się z nim, jak kot z myszką. Wobec nierówności sił spotkanie przerwano, a zwycięstwo przyznano Pietrzakowi.

W wadze lekkiej odbyło się zapowiedziane jeszcze na dzień 12 grudnia r. ub. spotkanie:

Lewandowski (Kruschender) — Stal (Union).

Rażąca przewaga Lewandowskiego, który pod wszystkimi względami górował nad przeciwnikiem.

W wadze średniej zmierzyli się koledzy klubowi z Sokoła:

Galant i Trzonek.

Wymienieni uprawiają w klubie obok pięściarstwa również i ciężką atletykę. Pogodzić zapaśnictwo i podnoszenie ciężarów z boksem, mam wrażenie, nie można. Walka mało interesująca.

Najciekawsze spotkanie odbyło się pomiędzy:

Zajdlem (Union) a Blochem (Kruschender).

Unionista poprawia się stale. Najpilniejszy uczeń Konarzewskiego mile rozczarował. Zarwał mordercze tempo, raz za razem dając się dobitnie we znaki przeciwnikowi. Walkę przerwano z powodu nierówności sił.

Zawodami kierował w ringu p. inż. Ryszard Kanenberg, świeżo zatwierdzony sędzia bokserski w okręgu łódzkim. Sędziowie boczni: pp. Otton Landeck i Eugenjusz Nowak.

Wieści z Wilna

Klub Sp. „Ognisko" w klasie A okr. wileńskiego. Drużyna Ogniska kolejowego po ciężkich rozgrywkach o mistrzostwo klasy B Wil. Z. O. P. N-u zaliczona została do klasy A.

K. S. 42 p. p. (Białystok) jako ostatni w tabeli mistrzostw spada do klasy B wileńskiego związku.

Makabi II zdobyła mistrzostwo klasy B okręgu wileńskiego.

T. S. „Wilja" otrzymała zawiadomienie z P. Z. P. N-u, że kwestjonowany jej gracz Korta (dawniej „Podgórze") jest prawidłowo zgłoszony. Podobno zarząd Wilji ma wszcząć sprawę w wil. Z. O. P. N-ie o przyznanie jej tytułu mistrza Wilna na rok 1926/27. Tabeli mistrzostw Wilna grozi nowe wywrócenie do góry nogami.

Pułk. Skwarczyński, prezes Pogoni złożył swoją godność z powodu wyjazdu na nowe stanowisko dowódcy piechoty dywizyjnej w Zamościu.

3 ślizgawki są czynne w b. sezonie w Wilnie: ślizgawka Kuratorjum wil. okr. szk., Sokoła i Makabi. A jednak o zawodach łyżwiarskich nic się nie słyszy.

Pierwsze drużyny hockeyowe w Wilnie. W Wilnie organizują się drużyny hockeyowe: Pogoni, A. Z. S-u, Strzelca i Koła Sp. gimn. A. Mickiewicza.

OSTATNIE WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Wiedeń. Mistrzostwa świata w jeździe łyżwiarskiej parami: 1) Szabo i Wrede, 2) Schultz i Kaizer. Mistrz. Europy panów w jeździe figurowej 1) inż. Böckl, 2) Wiesler. Mecze piłkarskie: Simmering — W. A. C. 2:1; Hakoah—Wacker 2:0; B. A. C. — Rudolfshügel 5:1; Vienna — Slovan 2:2; Admira — Hertha 7:1.

Praga. Victoria Žižkov — Slavia 2:1; Sparta — D. F. C. 6:1; Liben — C. A. F. K. 5:3; Cechie Karlin — Nuselsky 4:3.

Berlin. Mecz hokejowy Paris Canadians — team Niemiec 3:3 (0:2).

W Wiedniu d. 24 b. m. rozpoczęto hokejowe mistrzostwa Europy. Pierwszy mecz Austrja — Węgry zakończył się bezapelacyjnem zwycięstwem gospodarzy 6:0 (4:0).

Ze strony polskiej sędzią został kierownik obecnej ekspedycji hokejowej p. Czapski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. St. Kadziak, Żychlin. J. Baran, Lekkoatletyka; w każdej księgarni.

P. A. Kordos, Lublin. Konkurencje mało popularne; w najbliższym czasie podamy tabelę, uwzględniającą pana pytania.

Sokół, Zwierzyniec. Klub należy zalegalizować w starostwie. Odpowiednie sekcje w związkach państwowych, oto adresy: P. Z. L. A., Warszawa, Wiejska 11; P. Z. P. N., Kraków, Mikołajska 32. Kurs instruktorów sportowych jest w sferze projektów. W razie ich realizacji napiszemy o tem w „Przeglądzie".

Stały Czytelnik, Kowel. „Mój system" Müllera, w każdej księgarni.

P. Rozenblatt, w m. Codzienna gimnastyka, ewentualnie z ciężarkami zwykłymi lub Saldowa.

Kadimah, Suwałki. Najlepiej złożyć statut do zalegalizowania. Pozatem zgłosić się do Wil. O. Z. P. N-u z prośbą o przyjęcie do P. Z. P. N-u.

„Janowianka", Janów. Radzimy zwrócić się do kuratorjum szkolnego, które współpracuje z nopowstałą organizacją: Radą Naczelną W. F. i P. W. Powinni panowie znaleźć zrozumienie dla swych celów.

Jutrzenka, Lwów. Bardzo prosimy.

Makabi, Radom. W razie zmiany nazwy klubu, zaliczony on zostaje do kl. C. Można jednak apelować do P. Z. P. N-u.

P. S. Süsser, Kraków. Przekazaliśmy administracji.

P Ed. Gellen i St. Wierzyński, Chyrów. Załatwi administracja.

P. K., Katowice. Prosimy, acz nie myślimy, by można było jeszcze skorzystać. Kilka zdjęć opublikowaliśmy wraz z korespondencjami Kałuży.



SUKCESY POLAKÓW W CLOSTER

Na zawodach międzynarodowych w Closter (Szwajcarja) w silnej konkurencji 45 startujących zawodników. Polacy zdobyli szóste, siódme i ósme miejsca.

Pierwszym był Dagfinn Carlsen ze skokiem 47 mtr., drugim Szwajcar — Trojani.

St. Sieczka zajął szóste miejsce ze skokami 36, 44 (z podpórką), 44. A. Krzeptowski siódme: 28, 34, 38. Wł. Żytkowicz ósme: 26, 33, 37.

TERMINY ROZGRYWEK o mistrzostwo hokejowe Europy

Mistrzostwa hokejowe Europy trwać będą od 24 — 29 b. m. Drużyna polska rozegra następujące mecze: 25.1 — z Niemcami, 26.1 — z Austrją, 27.1 — z Czechosłowacją, 28.1 — z Belgją, 29.1 — z Węgrami.

Z całego kraju

DĄBROWA

Z. T. G. S. Hakoach (Będzin) — K. S. Sport 9:1. Wielką niespodziankę, jak na początek sezonu, sprawiła drużyna Hak., bijąc swojego przeciwnika w tak wysokim stosunku. Już w 10 minucie Guttman przebija się efektownie i zdobywa bramkę dla swoich barw. „Sport" zabiera się energicznie do pracy i w 16 minucie zdobywa wyrównującą bramkę. Hak. jest ciągle stroną atakującą; w 23 min. zdobywa Siwek II drugą bramkę dla Hak. W kilka minut później podwyższa Podolski ilość bramek do trzech. Po zmianie stron goście niemiłosiernie gniotą i w krótkich odstępach czasu uzyskują dalsze bramki, któremi podzielili się: Guttman 3, Siwek II 2 i Kokotek I. Na wyróżnienie zasługują z Hak. Guttman, Siwek II i dobrze usposobiony bramkarz Wrecławski; z miejscowych: obrona i lewy pomocnik. Sędziował p. Mazur z Sosnowca dobrze.

SOSNOWIEC

Z. T. G. S. Makabi — Kol. K. S. Ruch 2:1. W zawodach powyższych benjaminek kl. B. nie wykazał tych walorów, jakie drużyna B klasowa posiadać powinna. Po pauzie gra bardziej ożywiona. W 15 min. z rogu bitego przez Zyskinda uzyskuje efektowną główką Fiszel pierwszego gola dla swoich barw. Z podania pr. skrzydłowego zdobywa lew. łącznik głową wyrównującą bramkę. Na 7 minut przed końcem uzyskuje Saper z ładnego przeboju zwycięską bramkę. Z Ruchu na wyróżnienie zasługują: Sajchter II i lew. obrońca; z Mak.: bramkarz Kimelmann. Sędziował p. Muszyński, słabo.

GÓRNY ŚLĄSK

Katowice — Kolejowy K. S. 4:1 ([illegible]:0).
Mysłowice 06 — Naprzód [illegible]:1 (1:0).
Pogoń (Nowy Bytom)—Śląsk (Świętochłowice) 1:4 (1:1).
07 Siemianowice — Dab 5:4 (3:3).
K. S. Tarnowskie Góry — Zjedn. Przyj. Sportu (Kr. Huta) 2:1.

Stolice europejskie sportów zimowych
ST. MORITZ i DAVOS

St. Moritz i Davos, dwie europejskie stolice sportów zimowych, oddawna rywalizujące ze sobą na każdem polu, stojąc na pierwszem bezsprzecznie miejscu między stacjami klimatycznemi Szwajcarji, posiadają jednak zupełnie różny charakter i zupełnie rozmaitą gromadzą publiczność.

St. Moritz jest pod każdym względem wspanialsze. Położone w rozległej dolinie Górnej Engadiny, na tle niezrównanej piękności krajobrazu niebotycznych łańcuchów Berniny, nad jeziorem stanowiącem w zimie wspaniały naturalny teren dla wyścigów konnych i zabaw posiada St. Moritz ze wszystkich górskich miejscowości Szwajcarji najlepsze warunki rozwoju, ściągając do siebie turystów i sportowców w ciągu całego roku. Nic też dziwnego, że dzięki tym warunkom naturalnym doszła ta miejscowość do niebywałego rozkwitu. Wyprzedziła ona wszystkie swe rywalki pod względem świata z fotografji, jakich pełno jest w

Obok łyżwiarstwa szczególnem zainteresowaniem cieszy się tam hokej kanadyjski. Dziesiątki znakomitych drużyn przewijają się tam w ciągu sezonu. Każdy, kto nie mając u siebie naturalnego, ani sztucznego lodu, nie chce rezygnować z grania w hokeja, jedzie do Szwajcarji. Oczywiście na pierwszem miejscu stoją tu Anglicy.

Trzecim sportem uprawianym na lodzie, jest curling, pół sport, pół gra towarzyska dla starszych panów, niemal że zmonopolizowana przez synów Albionu. Wszędzie jednak w St. Moritz brak jest atmosfery „czystego" sportu: mamy tu raczej do czynienia z dyletancką zabawą w sport. „Prawdziwym" sportem zawodniczym, sportem najdalej odsuniętym od zabawy, bo połączonym z wielkiem niebezpieczeństwem osobistem, jest saneczkowanie.

W St.-Moritz są dwa tory — jeden bobsleighowy „Chantarella run", niewyróżniający się niczem specjalnem i drugi zbudowany specjalnie dla skeletonów. „Cresta run" bezwzględnie najznakomitszy tor saneczkowy kuli ziemskiej. Jazda na skeletonach, saneczkach żelaznych, jednoosobowych, na których dzięki ich wadze można na lodowej „Creście" rozwinąć fantastyczną szybkość do 120 km. na godz., jest niewątpliwie sportem dającym najsilniejsze wrażenia. Mało jest ćwiczeń tak niebezpiecznych, mało jest też tak trudnych i wymagających tak wielkiego napięcia nerwów. Najmniejsza niezręczność, czy nieuwaga, może wywołać katastrofę.

„Cresta run", której wiraże matematycznie obliczone, pozwalają rozwinąć największą szybkość jaką osiągnięto kiedykolwiek na saneczkach, są największą sportową atrakcją St. Moritz.

Cały sport w St. Moritz i jego organizacja znajduje się w rękach hoteli, które sprowadzają mistrzów i drużyny, angażując je do grania na swych terenach za cenę utrzymania w hotelu.

Tak więc sport w St. Moritz nierzadko pozbawiony jest amatorskiego charakteru. Często przestaje on też być sportem, a staje się widowiskiem dla znudzonych gości „Kulmu", „Palace'u" czy „Suvretty".

Niejako przeciwstawieniem St. Moritz jest Davos, położone nieco niżej (1500 m.) w węższej dolinie Landwasser, wciśnięte między góry, całkowicie osłonięte od wiatrów i nadające się przez to przedewszystkiem na miejscowość kuracyjną.

Nierównie mniej eleganckie niż St. Moritz, nie posiadając prawie wcale charakteru stacji klimatyczno-dancingowej zawiera Davos w sobie dwa środowiska żyjące obok siebie i nie mające ze sobą nic wspólnego. Pierwsze to kuracjusze, prawie wyłącznie suchotnicy, których niema w Engadinie, spędzający swój czas przedewszystkiem na werandowaniu... Drugie — to sportowcy.

Tutaj sport nie szukał opieki hoteli, zorganizował się sam, w miejscowych klubach szwajcarskich, z których hokejowy jest największy i najruchliwszy, w klubach, które same wszystkie imprezy finansują, nie dopuszczając tem samem do paczenia się sportu i do przeradzania się zawodów w imprezy hotelowe.

O ile też w St. Moritz sport uprawiają cudzoziemcy i nawet menegerami hotelowymi są Anglicy, o tyle w Davos



A. Z. S. WARSZAWA
najlepsza polska drużyna hokejowa odniosła na tournee zagranicznem szereg poważnych sukcesów międzynarodowych.



ZIMA W AMERYCE
wspaniały tor tobogganowy pod Nowym Jorkiem służy również i narciarzom do zażywania rozkoszy stromych zjazdów



PONTRESINA (SZWAJCARJA)
słynna skocznia Bernina, która co roku gromadzi elitę skoczków narciarskich świata. W r. b. ustanowił tu Krzeptowski rekord polski skokiem 45 mtr.

niebywałego komfortu swych urządzeń. Takich hoteli, jak w St. Moritz, imponujących zarówno swym ogromem, jak i przepychem, takich bajecznych sklepów, niema bodajże nigdzie w całej Szwajcarji.

Ulubione przez Anglików, mniej liczne odwiedzane przez Niemców, stało się St. Moritz jednak więcej miejscowością rozrywkową niż sportową. Narty i saneczki służą tam większości gości raczej dla zadowolenia własnego snobizmu, niż dla sportu. Bar i dancing grają tam rolę znacznie większą niż wspaniała skocznia narciarska „Julierschanze" i liczne wystawne ślizgawki. Sport staje się tam przedewszystkiem okazją do zademonstrowania kostjumów sportowych i dla zabicia czasu, z którym nie wiadomo co robić, skoro rano się tańczy... Dziewięć dziesiątych z pośród „uprawiających sport" w St. Moritz, nie jest sportsmenami. Odnosi się to przedewszystkiem do tych, którzy przypinają do nóg narty.

Więcej czystego sportu znajdujemy już na torach lodowych. Między licznymi amatorskimi mistrzami jazdy figurowej, widzimy tam popisujących się 2 największych zawodowych akrobatów łyżwy, Taylora i Nicholsona, których niezwykłe sztuki znane są całemu

leży on całkowicie w ręku Szwajcarów, zachowując przez to doskonale charakter sportu amatorskiego.

Posiadając niezwykłe wprost tereny narciarskie, wspaniałą skocznię „Bolgenschanze" znakomicie urządzone tereny ślizgawkowe do jazdy szybkiej, figurowej, hokeja i curlingu, wielki tor bobsleighowy, jest Davos jednem z najruchliwszych w Europie ośrodków „czystego" sportu zimowego.

Na czoło wszystkich jego gałęzi wysuwa się królewski hokej. Coroczny turniej o puhar Davos, stanowił dotąd drugie nieoficjalne mistrzostwo Europy. W roku bieżącym urządzone po raz pierwszy w Davos i oficjalne mistrzostwa z ramienia Ligi Międzynarodowej, były największemi i najlepiej zorganizowanemi ze wszystkich dotąd widzianych. Stały się one początkiem nowej epoki dla hokeju szwajcarskiego, który po raz pierwszy zdobył zaszczytny tytuł.

*

Przedmiotem rywalizacji między Davos i St. Moritz jest sprawa zimowej Olimpjady w r. 1928. Argumenty sportowe przemawiają za pierwszem i te prawdopodobnie zwyciężą, aczkolwiek do chwili obecnej sprawa nie jest rozstrzygnięta i nie porzucono jeszcze pierwotnego projektu zorganizowania Igrzysk w St. Moritz.

T. Semadeni.



ST. SIECZKA
najodważniejszy skoczek polski musi jeszcze opanować technikę lądowania.



KRZEPTOWSKI II
jest najpewniejszym skoczkiem polskim o idealnie opanowanej technice

WŁADYSŁAW PYTLASIŃSKI

OD ZAPASÓW GÓRALI DO WALKI FRANCUSKIEJ
HISTORJA ZAPAŚNICTWA NOWOCZESNEGO

Dziwnym zbiegiem okoliczności przechowanie kultu zapaśnictwa w Europie, z czasów starożytnych, zawdzięczamy narodom osiadłym w krajach górzystych, jak Szwajcarzy, Tyrolczycy i szczepy Kaukazu.

Szczególniej Szwajcarja przechowała do dziś wśród swych górali tradycyjne walki, które z czasem przejęli mieszkańcy miast. To też od stu lat z górą, uprawiane są one jako igrzyska narodowe w stowarzyszeniach sportowych we wszystkich salach gimnastycznych pod mianem „la lutte au caleçon". Oryginalna nazwa tej walki pochodzi od ubioru górali szwajcarskich, oraz początkowego złożenia się dwu walczących przed rozpoczęciem borykania.

Walka polegała na tem, że dwu zapaśników chwytało się wzajemnie lewą ręką za prawą nogawicę przeciwnika; prawą ręką z tyłu za pas; tej samej części garderoby i tak walczono aż do zwycięstwa, które polegało na powaleniu przeciwnika plecami ku ziemi.

Jest to walka narodowa Szwajcarji, gdzie już w roku 1215, jak historja wspomina, na zamku Unspunnen w okolicach miasta Interlaken na ówczesnych uroczystościach narodowych, młodzież tamtejsza popisywała się siłą i zręcznością w walkach zapaśniczych.

W stowarzyszeniach gimnastycznych szwajcarskich, oprócz walki narodowej uprawia się i walkę wolną „la lutte libre", która jest jednym z pięciu zadań szwajcarskiego pięcioboju, do którego wchodzą: rzut kamieniem, równorzędny naszej kuli, skok na odległą wysokość, oraz podnoszenie prawą, lewą i dwiema rękami kamienia na ilość razy i w ściśle określony sposób.

Walka wolna, uprawiana w Szwajcarji, różni się od amerykańskiej tem, że zabrania używania chwytów bolesnych, nie uznaje zwycięstwa przez zadanie bólu, co w amerykańskiej „catch-as-catch-can" jest dopuszczalne.

Uprawiana u nas walka zapaśnicza, jest metodą zmodernizowaną przez zapaśników francuskich i to dało jej popularne miano walki francuskiej. Ponieważ repertuar chwytów w walce francuskiej, jest ograniczony w stosunku do walki wolnej, stało się to prawdopodobnie w celu uniknięcia gwałtownych rzutów, ewentualnie — uniknięcia skutków silnego padania jednego z walczących, co przy walce wolnej bardzo często ma miejsce.

Demonstrowane u nas walki francuskie, przez zapaśników zawodowych, do roku 1898 polegały na pojedyńczych meczach czyli spotkaniach. Teatry, a najczęściej cyrki, angażowały atletę o nazwisku znanem, które dawało pewne gwarancje tych produkcyi, jakie dostarczona oferta ze strony zapaśnika zapowiadała.

Zadaniem produkującego się atlety było: przez swoje pokazy zdobyć sympatję i uznanie publiczności, poczem ogłaszano wyzwanie do mieszkańców danej miejscowości, aby amatorowie czujący się na siłach, meldowali swoją chęć zmierzenia się z występującym atletą.

Mający jakie takie wyobrażenie o walce francuskiej, należeli do rzadkich okazów, najczęściej byli to profani, wierzący jednak w swoją surową siłę, co nie na wiele im się przydało w spotkaniu z atletą wyszkolonym i rutynowanym technikiem, to też zwycięstwo amatora nad zawodowym zapaśnikiem, było wypadkiem wprost wyjątkowym.

Chociaż walki te mało posiadały znaczenia sportowego, zainteresowanie budziły nadzwyczajne i o ile występujący atleta wykazał dobre chęci w kierunku pobudzenia widzów do naśladowania, znajdował najpodatniejszy grunt do propagowania sportu zapaśniczego, szczególniej pośród uczącej się młodzieży.

Twierdzenie moje opieram na własnych przeżyciach, kiedy mi się udawało, jak np. w „Sokołach" krakowskim, lwowskim i innych, zachęcić całe zespoły młodzieży do podjęcia ćwiczeń w walce francuskiej.

Dziś jeszcze, zdarza się spotykać ludzi w podeszłym już wieku, opowiadających swoje wrażenia z lat młodzieńczych i z uznaniem wspominających o demonstrowanych przezemnie walkach zapaśniczych.

I tak np. w granicach zaboru rosyjskiego, gdzie organizacje „Sokole" były wprost prześladowane, młodzież łamała te przeszkody w ten sposób, że zbierano się w domach prywatnych, aby ćwiczyć chwyty walki zapaśniczej, zauważone na arenie cyrkowej.

Niemniejsze sukcesy w dziedzinie propagandy sportu zapaśniczego odniosłem również w kraju „Tysiąca Jezior" — Finlandji, gdzie mnie nazwano ojcem atletyki finlandzkiej. Tam to naskutek moich — w czasie kilku zimowych sezonów powtarzających się występów, — na zaproszenie tamtejszego uniwersytetu, przed audytorjum profesorów i słuchaczów w kilkunastu prelekcjach i demonstracjach praktycznych, wyłożyłem całą teorję, oraz wykonanie techniczne walki francuskiej.

Dziś z prawdziwą satysfakcją czytuję sprawozdania z rozmaitych meczów, spotkań i ostatniej Olimpjady paryskiej, o ciągłych triumfach zapaśników finladzkich w walkach zapaśniczych.

Kończąc ten krótki zarys rozwoju zapaśnictwa w ostatnich dziesiątkach lat wieku XIX-go, w numerach następnych „Przeglądu Sportowego" zapoznam Czytelników z organizacją zapaśniczych turniejów zawodowców.



WŁADYSŁAW PYTLASIŃSKI
nestor i pionier ciężkiej atletyki światowej obchodzi w r. b. swój jubileusz 45-lecia. Położył on nieocenione zasługi nad krzewieniem zapaśnictwa w całej Europie.

PRZED OLIMPJADĄ W AMSTERDAMIE
Prace Komitetu holenderskiego

Holenderski Komitet Olimpijski w przygotowaniach inwestycyjnych do Igrzysk IX Olimpjady, zbliża się już do fazy końcowej. Udało mu się zebrać na swe cele dość pokaźną sumę 2 miljonów 300.000 guldenów, odpowiadającą około 8 miljonom zł.. Miasto Amsterdam dało na ten cel pół miljona, resztę zaś pokryła subskrypcja narodowa. Suma, którą dysponuje dziś Komitet, oczywiście nie pokryje wszystkich jego wydatków i dopełnią ją wpływy, uzyskane z biletów wstępu, z koncesyi na rozmaite przedsiębiorstwa, na fotografowanie, zdjęcia kinowe i t. d.

Stadion amsterdamski, z którego projektami zapoznali się w r. 1925 w Pradze uczestnicy międzynarodowego kongresu olimpijskiego, jest najkosztowniejszy ze wszystkich, w których dotąd odbywały się Igrzyska. Koszty jego budowy przekraczają miljon guldenów. Obejmuje on miejsca na 40.000 widzów. Budowa hali dla szermierki, ciężkiej atletyki i boksu, mającej pomieścić 5,500 widzów, preliminowana jest na 100.000 gul. Samo utrzymanie torów, boisk i ogrodów, zajmuje w budżecie poważną pozycję 300.000 guldenów.

Holendrzy nie mają oczywiście zamiaru powtórzyć absurdalnego pomysłu francuskiego, według którego poszczególne konkurencje Igrzysk, odbywające się w tym samym czasie, rozgrywały się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od siebie. W r. 1928 całe Igrzyska będą skoncentrowane na jednym placu, o powierzchni 120.000 metrów kwadratowych, otoczonym od wschodu, południa i zachodu przez morze, na którem w odległości paru kroków od siebie, widz mieć będzie i główny stadion i pływalnię i korty tennisowe i halę dla szermierki i boksu, i nawet tory dla regat żeglarskich i wioślarskich.

W tych warunkach, nawet przy przesadnem skróceniu czasu trwania Irzysk, jakie projektuje Holenderski Komitet Olimpijski, widzowie i przedstawiciele prasy będą mogli objąć z łatwością ich całokształt.

Komitet holenderski od dwu lat wydaje pismo „de Olimpjade", zawierające jako dodatek biuletyn Stałego Biura Międzynarodowych Federacyi Sportowych, wydawany w czterech językach.

800 KLM. NA NARTACH
Wielki raid zimowy 4-ch członków A. Z. S-u

Sekcja narciarska Akademickiego Zw. Sportowego w Warszawie organizuje na wielką skalę wycieczkę turystyczno-narciarską. Będzie to w Polsce pierwsza tego rodzaju wycieczka, a raczej raid narciarski na przestrzeni ponad 800 klm. Wezmą w nim udział czterej znani wszechstronni sportowcy — akademicy, członkowie A. Z. S-u Warszawa: J. Jaworski, F. Malanowski, St. Lipiński i W. Trojanowski. Trasa raidu będzie prowadziła mniej więcej wzdłuż rubieży wschodnich od Wilna poprzez moczary poleskie pełne b. przykrych w następstwa niespodzianek aż do Kut, leżących na granicy polsko-rumuńskiej.

Plan wycieczki jest już b. dokładnie opracowany przez p. Adama Miłobędzkiego komisarza turystycznego sekcji narciarskiej A. Z. S-u.

Etapy jednodniowe mają wynosić mniej więcej po 50 klm.

Raid ten, oprócz wielkiego znaczenia sportowego, ze względu na olbrzymi i ciągły, bo trwający prawie 3 tygodnie wysiłek fizyczny, ma spełnić jeszcze inne zadania: wynaleźć nowe tereny narciarskie i propagować narciarstwo na kresach, gdzie istnieją świetne warunki rozwoju tego sportu.

Raid omawiany wzbudził wielkie zainteresowanie wśród sfer wojskowych i innych instytucyj zainteresowanych żywo sprawą kresów polskich i wobec tego cieszy zrozumiałym poparciem sfer rządzących i min. spr. wojsk., które stara się ułatwić czterem śmiałym sportowcom ich gigantyczny wysiłek.

Wyruszenie w drogę z Wilna nastąpi d. 24 stycznia.

UZDOLNIENIA RASOWE NARODÓW
w rozmaitych dyscyplinach sportowych

Sprawa „rasowych" uzdolnień poszczególnych narodów w zakresie tej czy owej dyscypliny sportowej, acz często analizowana, nie znalazła jeszcze swego komentatora.

Nie jest to też zagadnienie łatwe, zważywszy niewielki, jak dotąd materjał historyczno-doświadczalny, jak nieuchwytność popędów i zmienność czynników składających się na dorobek twórczy ras.

Oceniając rzecz z grubsza, można dziś powiedzieć, iż bezwzględnie wybitne i swoiste uzdolnienie zdradzają jedni Finowie w zakresie biegów długodystansowych i rzutów. Z większem już ryzykiem przypisać można klingę i koło Włochom i Francuzom, rakietę Francuzom, piłkę nożną Anglikom, pięść Amerykanom.

Uzdolnienia „all round" t. j. we wszystkich dziedzinach sportu wykazują w mierze wybitnej Amerykanie, Niemcy, Węgrzy i Czesi, z uwzględnieniem oczywiście różnych pobudek popędowych, które określiliśmy: dla Amerykan — sensacja, dla Niemców — użyteczność, dla Węgrów — ambicja, dla Czechów — ambicja i użyteczność.

Do grupy tej należałoby jeszcze dołączyć Szwedów, z pewną przewagą uzdolnień w dziedzinie gimnastyki, długim dystansie i rzucie.

Dominujące stanowisko Norwegów w narciarstwie, mimo swą jaskrawość — przypisać należy raczej specjalnym warunkom środowiska niż uzdolnieniom rasowym.

A Polacy? — wielu chciałoby w nas widzieć bohaterów konia i przeszkody, do czego w pewnej mierze uprawniają wyniki naszych jeźdźców, osiągnięte zagranicą w ostatniem kilkoleciu. Cierpliwość jednak nie zawadzi, — gdyż o wyraźnej, bezwzględnej supremacji, mowy być jeszcze nie może.

Na baczną wszakże uwagę zasługuje nasza płeć piękna w sporcie, która w lekkiej atletyce, nartach i rakiecie, zdobyła w kraju, jak i w pewnych wypadkach zagranicą, klasę „Hors concour". Jeżeli pierwsze te „jaskółki" nie mylą — to właściwości nasze rasowe wyrażą się przedewszystkiem w sporcie kobiecym.

Niezwykła ambicja osobista naszych pań stwarza tu zaczyn, wróżący niemałe zdobycze.

ALLAN CHARLTON REDIVIVUS

POWTÓRNE OBJAWIENIE FENOMENA

Ostatnie depesze przyniosły z Sydney wiadomość, że mistrz VIII Olimpjady na 1500 mtr. Allan Charton powrócił do czynnego życia sportowego i zdobył mistrzostwo Australji na 880 yardów, bijąc o kilkadziesiąt metrów słynnego Japończyka Takaishi, i uzyskując czas 10:32, lepszy o 5.4 sek. od rekordu światowego Arne Borga.

Allan Charlton, który jako szesnastoletni chłopiec pokazał całą swą wartość na parę miesięcy przed Olimpjadą paryską, bijąc parokrotnie przebywającego na tournee w Australji Arne Borga, po przyjeździe w r. 1924 do Paryża okazał się istotnie fenomenem niebywałym. Zdumiewał wszystkich nie tyle może przez to, że zdobył on mistrzostwo olimpijskie, uciekając Szwedowi o kilkadziesiąt metrów i bijąc o blisko 2 minuty rekord światowy, ale przez to głównie, że po zwycięstwie wyszedł z wody bez najmniejszych śladów zmęczenia. Charlton robił wtedy na widzach wrażenie człowieka, który odbył przyjemną kąpiel i nic więcej.

Na 400 m., będąc jakby tylko świadkiem w zaciekłym pojedynku Arne Borg — Weissmüller, na ostatniej długości basenu, zupełnie niespodziewanie, zrobił on piorunujący finisz i „odrobił" na swych przeciwnikach kilkanaście straconych metrów. Skończył wyścig o parę metrów za nimi, jednak jego uśmiechnięta buzia odbijała tak rażąco od bliskich omdlenia twarzy Borga i Weissmüllera, iż wszyscy zrozumieli, że tylko wskutek błędu taktycznego oddał Charlton mistrzostwo na 400 m. w obce ręce. Nikt nie wątpił, że gdyby był on płynął cały czas z większym wysiłkiem, wygrałby bieg bezapelacyjnie.

Nic też dziwnego, że tego niespełna siedemnastoletniego chłopca, uznano w tych warunkach na największego fenomena zawodów pływackich VIII Olimpjady.

Już podczas igrzysk jednak rozeszła się w Stade des Tourelles wieść, że Charlton zaraz po powrocie do swej ojczyzny, zarzuca sport pływacki definitywnie, jakoby ze względu na wyjazd do fermy swego ojca w środkowej Australji. Zupełny brak wody miał tam uniemożliwiać jakikolwiek trening. Wiadomość ta potwierdziła się w parę miesięcy po igrzyskach, gdy Charlton znikł z horyzontu sportowego. Jako motyw, podawano tym razem rzekomą chorobę serca. Kto widział jednak formę w jakiej Charlton wychodził z wody przepłynąwszy 1500 m. w 20 minut, kto widział tę tryskającą zdrowiem postać, dla której zmęczenie wogóle nie istniało, ten w jego chorobę serca uwierzyć nie mógł. Stało się odrazu rzeczą oczywistą, że wycofanie się „boy'a" było zwykłym bluffem sportowym. Pamiętamy dobrze, że przed Olimpjadą paryską i Weissmüller reklamował swą „chorobę serca". Paddock miał definitywnie i nieuleczalnie pozrywane ścięgna, a Murchison stał się kaleką po wypadku samochodowym. Pamiętaliśmy też dobrze te cudowne uzdrowienia z tych chorób przedolimpijskich. To też i o Charltona nie potrzebowaliśmy się obawiać.

Dlaczego wycofał się Charlton na jakiś czas z pływalni? — Trudno odpowiedzieć. Może ze względu na stosunki rodzinne, może dlatego, by nie forsować młodego organizmu. W każdym razie trzeba przyznać, że kierowano nim bardzo racjonalnie. Pozwolono mu startować parę razy przed Olimpjadą, potem nakazano mu spokój przez kilka miesięcy, na Olimpiadzie pływał on bardzo „lekko", unikając forsowania się, a po igrzyskach odpoczywał dwa lata.

W Paryżu miał Charlton czasy następujące: 1000 m. w 13:19.6 i 1500 m. w 20:06.6. Obydwa te rekordy w dwu latach następnych zamienił Arne na: 13:4.2 i 20:04.8. Zdawało się, że Szwed już bezapelacyjnie wziął górę nad swym najgroźniejszym rywalem. Tymczasem jednak parę tygodni treningu wystarczyło „boyowi", by módz powiedzieć „Moje na wierzchu", i urwać znów całe 5 sekund od innego rekordu Borga. Kto więc będzie mistrzem IX Olimpjady na 1500 m.? Za Arnem przemawiają jego niezwykła ambicja i rutyna. Za Charltonem — jego styl i młodość. Warunki fizyczne obaj mają jednakowe. I staje się dziś możliwe, że człowiek-ryba, Arne Borg, najgłośniejszy pływak świata, ten, który wszystkich najwięcej zdumiewał, gdy bił rekordy po całonocnym pobycie na dancingu, że ten fenomen fenomenów przejdzie przez całą swą karjerę sportową, nie zdobywając ani razu tytułu mistrza olimpijskiego. Byleby tylko Charlton startował w Amsterdamie — triumf jego będzie prawie pewny. I napewno też przepłynie on tym razem swe 1500 m. w znacznie mniej, niż 20 minut.

Allan Charlton, poza tem, że jest fenomenem atletyzmu, jest jeszcze tem osobliwszy, że jest to dziś jeden z niewielu wielkich asów, na którego sumieniu amatorskiem nie ciąży najmniejsza nawet plama. Zamiast skorzystać, tak jak inni, ze swego zwycięstwa olimpijskiego, aby objechać świat i wrócić z amatorskiej tournee z pełnemi kieszeniami, Charlton spokojnie pojechał do domu. Jest on przytem też jedną z najsympatyczniejszych postaci na międzynarodowych arenach sportowych. Skromny, uprzejmy chłopiec, zawsze uśmiechnięty, zawsze wesoły, koleżeński, jaskrawo odbija od zblazowanej gwiazdy, w rodzaju Borga lub Weissmüllera. Na tej samej Olimpjadzie, na której wygwizdano Szweda, Allan Charlton, swem miłem i bezpretensjonalnem zachowaniem, zdołał sobie zdobyć odrazu gorącą sympatję dziesięciu tysięcy widzów w Stade des Tourelles. A przez to, że rekordy światowe nie przewróciły mu w głowie, przez to, że nie oderwały go od normalnego trybu życia i nie zrobiły go cyrkowcem stał się Allan Charlton wzorem sportowca, którego można wszystkim postawić, jako przykład do naśladowania.

Sem.

GRA SKAZANA NA ZAGŁADĘ

BANDY, CZYLI FOOTBALL NA LODZIE

Od najdawniejszych czasów, gdy tylko człowiek wynalazł łyżwę i zdobył sztukę ślizgania się po lodzie, przychodziło mu do głowy na lodzie tym urządzać zabawy i gry. Jedną z pierwszych form tych gier była ta, którą dziś nazywamy bandy. Polegała ona na pędzeniu piłki po lodzie, przy pomocy niedługiego zakrzywionego kija. Jaki był ongi „cel" gry i jakie prawidła — trudno dziś dociec.

Bandy powstałe w kolebce łyżwiarstwa Holandji, w XVI wieku musiało być już znacznie rozpowszechnione, skoro sport ten uwiecznił na jednym ze swych obrazów rodzajowych flamandzki mistrz, Piotr Breughel Starszy.

Bandy takie, jak je widzimy u Breughela, niczem nie przypomina dzisiejszego footballu lodowego, który od tego czasu przeszedł różne koleje. Przedostał się za Atlantyk, i tam przerodził się w grę nową, tak samo, jak europejskie rugby zmieniło się w Stanach Zjednoczonych w „american football", tak samo jak walka francuska zmieniła się tam w wolno-amerykańską.

Bandy, z Holandji przerzuciło się przedewszystkiem do Anglji, nieco później stało się popularnem i na kontynencie, oczywiście w krajach północy. W Szwecji i Norwegji stało się ono grą narodową. Za Skandynawją przejęła je Finlandja, Estonja, Łotwa i nawet Rosja. Nim zdążyło się ono na dobre zaaklimatyzować w Szwajcarji, i w tych miejscach Europy środkowej, gdzie klimat pozwolił na jego uprawianie, musiało bandy ustąpić placu groźnemu swemu rywalowi.

Tym rywalem bandy, jest jego kuzyn, hockey kanadyjski. Z chwilą, gdy gra kulką posuwaną po lodzie przy pomocy zakrzywionych kijów, dostała się do Kanady, uznano za konieczne wprowadzić do niej pewne zmiany. A więc przedewszystkiem skonstatowano, że kulka jest na lodzie za bardzo ruchliwa, w stosunku do łyżwiarzy i zastąpiono ją płaskim krążkiem.

Gdy zmuszono przez to zawodnika do intensywniejszego biegania, musiano konsekwentnie zmniejszyć boisko, gdyż w przeciwnym razie, gra byłaby zbyt męcząca. Za zmniejszeniem boiska, poszło zredukowanie liczby graczy z jedenastu do siedmiu, a następnie do sześciu.

I wkrótce holendersko-skandynawskie bandy szybko zniknęło w Kanadzie zupełnie, a nowy sport, jaki powstał na jego miejsce, ochrzczono nazwą, zapożyczoną z innej gry zakrzywionemi kijami, uprawianej w Anglji na trawie, od hockeya. Nowy ten hockey nazwano lodowym albo kanadyjskim.

Hockey kanadyjski, w ostatnich latach przedwojennych zawitał do Europy. Z początku z trudem zdobywał sobie prawo obywatelstwa w Szwajcarji, uprawiany tam prawie wyłącznie przez Anglików, rozwijając się równolegle do bandy. Z czasem jednak, zarówno względy praktyczne (rozmiary boiska), jak i wzgląd na piękno i wartość emocjonalną gry, przeważyły, i bandy zaczęło zanikać. Wypleniono je w Szwajcarji i w całej Europie środkowej.

Przed olimpjadą antwerpską (1920), hockey zawitał do Szwecji, która na poczekaniu sformowała drużynę reprezentacyjną, od pierwszego występu nad spodziewanie silną. W Szwecji od tej chwili stopniowo hockey ruguje bandy, aczkolwiek dziś jeszcze liczy on tam tylko parę dziesiątków klubów, podczas gdy sto kilkadziesiąt drużyn zrzeszonych jest w związku bandy. Norwegja, Estonja, Finlandja, Holandja i Łotwa bronią się uparcie i dotąd hockeya do siebie nie wpuściły.

W Polsce w pierwszych latach (1922 — 1924) graliśmy w coś, co również zbliżone było bardziej do starego bandy, niż do hockeya. Na Węgrzech zmianę przyniósł dopiero rok ostatni.

Jak widać więc, hockey kanadyjski idzie wciąż naprzód w swym zwycięskim pochodzie.

Na czem więc polega zanikająca coraz bardziej gra w bandy i co kryje w sobie przyczynę jego niepowodzeń?

Gra się w bandy na zwykłem boisku footballowem, podczas gdy do hockeya wystarczy plac o wymiarach 40x60 metrów. Znaleźć więc teren dla bandy nie jest łatwo. Drużyna składa się z 11 graczy, ustawionych identycznie jak w piłce nożnej. Kije są krótkie, zakrzywione i w przeciwstawieniu do kijów od hockeya ziemnego, są z obu stron płaskie.

Kulka o średnicy 5 cm., zrobiona ze skręconego, impregnowanego, sznurka, jest bardziej miękka, niż kauczukowy krążek hockeyowy. Technika jej podbijania jest bezporównania łatwiejsza do opanowania, od techniki posuwania krążka hockeyowego, i strzelania nim.

Bramka jest tak wieka, jak w piłce nożnej, (!), bramkarz stoi na łyżwach, nie posiada kija, i zadaniem jego jest chwytać kulkę w ręce. Można sobie wyobrazić, jak jest to trudne!

Przepisy gry, prawie w niczem nie różnią się od przepisów footballowych. Ustawienie drużyn, spalone, auty, kornery i t. d., wszystko to jest nam znane z zielonego boiska. Wobec tego, że wolno kulkę podawać naprzód, bandy nie posiada charakteru gry przebojowej, tak jak hockey lub rugby, czy „american fottbal", gdzie zyskuje się teren nie przez podanie, a zawsze i jedynie przez osobiste przeprowadzenie, względnie przeniesienie piłki (krążka) ku celowi.

Przez to, że z bandy jest więcej kombinacji, a mniej walki i przeboju, jest ono grą spokojną, delikatną i temsamem doskonale nadaje się dla kobiet, które w krajach skandynawskich uprawiają bandy z zapałem.

Szwedzcy hockeiści, pod wpływem bandy, opierają też swą grę głównie na ruchliwej kombinacji i szybkiej jeździe. Te zalety, już dwa razy dały im mistrzostwo Europy. Zobaczymy teraz na turnieju wiedeńskim, czy zdołają one oprzeć się postępowi techniki kanadyjskiej, poczynionemu w dwu ostatnich latach przez drużyny hockeyowe Kontynentu.

Sem.

MARIAN KRYNICKI

O klasyfikacji samochodów

POD WZGLĘDEM SPORTOWYM

Automobilizm jest obecnie jedną z najpoważniejszych gałęzi sportu, która w zawrotnem wprost tempie rozwija się i rozrasta i z każdym niemal dniem zyskuje na popularności. Nawet w Polsce, gdzie nie mamy nazbyt sprzyjających warunków dla pomyślnego rozwoju sportu samochodowego, potrafił on już wzbudzić pokaźne zainteresowanie, a zawody automobilowe organizowane u nas dają coraz lepsze wyniki i przyciągają coraz to więcej współzawodników i widzów.

Nie można jednak niestety powiedzieć, aby uświadomienie szerokich rzesz naszych sportowców w dziedzinie automobilizmu było wystarczające. Naogół — przyznać to trzeba otwarcie — panuje wśród nich ogromna nieświadomość i brak zasadniczych pojęć, o czem można się przekonać wielokrotnie przy okazji różnych wyścigów i raidów samochodowych i motocyklowych.

Przedewszystkiem więc uderza zupełna nieznajomość tak ważnej rzeczy— będącej podstawą sprawiedliwej konkurencji z równą szansą zwycięstwa u wszystkich współzawodników — jaką jest podział maszyn uczestniczących w zawodach na klasy i kategorje.

A więc pojazdy mechaniczne, które biorą udział we wszystkich bez wyjątku konkursach, są przedewszystkiem podzielone na pięć wielkich klas, a mianowicie: 1) motocykle, 2) motocykle z wózkami, 3) cyclecary, 4) samochody sportowe i 5) samochody wyścigowe.

Co to są motocykle z wózkami i bez wózków tego nikomu nie trzeba wyjaśniać. Natomiast bliższego komentarza wymaga trzecia klasa — cyclecarów. Otóż za cyclecar uważany jest obecnie każdy samochód, posiadający trzy koła, i z tej przyczyny klasa ta bywa także nazywana „tricyclecary". Za samochód sportowy, według ostatnio ustalonej definicji, uważa się każdy czterokołowy „wóz" z normalną karoserją (nadwoziem), błotnikami, szybami, latarniami, budą (względnie karoserją zamkniętą) i całkowitem wyekwipowaniem. Natomiast samochody, należące do klasy wyścigowej posiadają odmienną karoserję oraz nie są zaopatrzone w błotniki, szybę, budę etc.

W każdej z powyższych pięciu klas uczestniczą w zawodach maszyny różnej mocy, a więc dla wyrównania ich szans zwycięstwa zaszła potrzeba dalszego podziału na tak zwane kategorje. Jako podstawę do tego podziału przyjęto ciężar samochodów i motocykli, oraz — co najważniejsze — litraż, czyli pojemność cylindrów ich silników, mierzoną w ctm. sześć. Tu należy podkreślić specjalnie, że litraż jest to pojemność cylindrów silnika, a nie, jak sądzi niezmiernie wiele osób, a niestety i niektórzy sprawozdawcy pism sportowych, pojemność zbiornika na benzynę.

Ale wracamy do tematu. Pozostaje jeszcze wyliczyć, na jakie kategorje dzielą się samochody i motocykle pięciu klas wyżej wymienionych.

Więc w grupie motocykli mamy dziesięć różnych kategoryj o pojemności cylindrów: 75, 100, 125, 175, 250, 350, 500, 750, 1000 i powyżej 1000 ctm. sześciennych.

W klasie motocykli z wózkami istnieją cztery kategorje: 350, 600, 1000 i powyżej 1000 cm.^{3}.

Cyclecary dzielą się również na cztery kategorje o pojemności: 350, 500, 750 i 1100 cm.^{3}.

Wreszcie w obu klasach samochodów: sportowej i wyścigowej, rozróżniamy po dziewięć kategoryj: 350, 500, 750, 1100, 1500, 2000, 3000, 5000 i 8000 cm.^{3}.

Zdarza się oczywiście bardzo często, że maszyny zgłoszone do konkursu posiadają litraż, wyrażający się cyfrą inną, niż podane wyżej kategorje. Maszyny takie pomieszcza się wtedy w najbliższej kategorji wwyż.

Naprzykład samochód o pojemn. 1200 cm.^{3} należeć będzie do kategorji 15000 cm.^{3} (półtora litra), cyclecar o pojemności 850 cm.^{3} — do kategorii 1100 cm.^{3}, zaś motocykl o pojemności 147 cm.^{3} zaliczy się do kategorji 175 cm.^{3} i t. d. i t. d.

W niektórych jednak konkursach bierze się pod uwagę i dokładne litraże maszyn bez ich zaokrąglenia. Szczególniej często zdarza się to w wyścigach z wyrównaniem (handicap), w których uczestniczyć mogą jednocześnie wszystkie maszyny, bez względu na kategorię.



BRONISŁAW CZECH (S. N. P. T. T.)
najgroźniejszy junior polskiego narciarstwa

ZAGRANICZNE WIADOMOŚCI PIŁKARSKIE

W Anglji po ostatnich rozgrywkach pucharowych nastąpiła znowu sobota spokojniejsza, walka o punkty mistrzowskie. Niespodzianek nie było żadnych. Newcastle United typowany ogólnie na zwycięzcę mistrzostw i puharu pokonał pewnie 2:1 Aston Villa. Bolton Wanderers przypuszczalny vice-mistrz I ligi, w spotkaniu z Leeds United, z którym zresztą gra w sobotę spotkanie o puhar, zwyciężył zasłużenie 3:0. Z drużyn londyńskich Arsenal pokonał Derby County, a Tottenham — Everton 2:1. Jedynie Westham United przegrał 0:3 z Leicester City, klubem, który niedawno zakupił u niego swą całą pierwszą drużynę.

Prowadzi nadal Newcastle Un. (33 pkt.) przed Burnley i Sunderland (31 pkt.) Huddersfield Town (30 pkt.) i Bolton Wanderers (29 pkt.).

W lidze drugiej prowadzi zupełnie pewnie po nierozegranej z Chelsea 0:0 Middlesborough. Notts Forest ustąpiło swe miejsce vice-leadera Portsmouthowi.

W lidze szkockiej długo królujący „outsider" Motherwell został zepchnięty z czołowego miejsca i leaderem zostali słynni Rangers (Glasgow). Niemniej słynny Celtic zaawansował na trzecie miejsce.

Spotkanie międzypaństwowe rugby Anglja — Walja przyniosło niespodziewane zwycięstwo Anglikom 11:9. Najlepszym strzelcem angielskim jest 21-letni Camsell z II-ligowego Middlesborough, który na na swem sumieniu już 36 strzelonych bramek. Do pobicia dotychczasowego rekordu brakuje mu 8 bramek, które niewątpliwie osiągnie w ciągu jeszcze 4 miesięcy trwającego sezonu.

We Francji C. A. Paris po zwycięstwie 2:0 nad C. A. S. G., umocniła swe stanowisko leadera. Drugie miejsce ex aequo z Club Francais zajmuje mimo przegranej 1:4 z S. O. de l'Est, Red Star Olympique.

Olympique (Marsylja) zrewanżował się za niedawną porażkę, bijąc A. S. Cannes 3:1; Stade Raphaelois pokonał S. C. Nimes 4:1.

W mistrzostwie Katalonji Barcelona pokonała wysokocyfrowo silny klub Sabadell 7:0. Prowadzi nadal po zwycięstwie 3:1 nad Badaloną Europa, mając jeden punkt przewagi nad Barceloną.

W Austrji, po przerwie spowodowanej wyjazdami świątecznymi i rozgrywkami o puhar zimowy, zdobyty przez Wacker, rozpoczęła druga runda rozgrywek o mistrzostwo, a właściwie dokończenie pierwszej rundy. Wacker — W. A. C. 2:2, Slovan — Floridsdorf 1:0. W spotkaniach towarzyskich Hakoah pokonał Simmering, a Vienna wysokocyfrowo 7:1 odmłodzoną drużynę mistrza sierpniowego B. A. C.

Ostatni mecz powracającego z tournee po Egipcie Rapidu przyniósł mu w Tryjeście zwycięstwo 3:0 nad klubem Edera.

W Pradze zbliżające się rozgrywki o złoty puhar „czterech najsilniejszych" Sparty, Slavii, Victorii i D. F. C., sprawiły, że oszczędzające się przed poważnymi spotkaniami drużyny nie rozgrywały cięższych meczów. Jedynie Victoria Žižkov uległa w spotkaniu o mistrzostwo Vrsovicom 1:2. Drużyna tego klubu, jak się okazuje, godnie będzie reprezentować Czechy na tournee australijskiem, które podejmuje w niedalekiej przyszłości pod propagandową nazwą: „Bohemians Wanderers".

Praski okrąg Czeskiego Związku P. N. celem wyrównania klasy swej I ligi zawodowej i wyeliminowania odpowiedniego zastępcy na miejsce ustępującego wskutek tarć D. F. C. postanowił zmienić system rozgrywek w sposób następujący. Na wiosnę tego roku rozegrane zostaną tylko I-rundowe mistrzostwa. Po ich ukończeniu dwa ostatnie kluby I ligi (należą do niej Sparta, Slavia, Vrsovice, C. A. F. K., Victoria, Nuselsky, Meteor VIII), spadają do II ligi, a na ich miejsce wchodzi pierwszy klub ligi niższej. W ten sposób skompletowana liga I rozegra w sezonie 1927/28 mistrzostwa w sposób normalny dwurundowy.

W Niemczech rozegrano spotkania półfinałowe o puhar związkowy, zakończone zwycięstwem Niemiec Półn. nad Środkowymi 3:2, przy tem Północ grała w drugiej połowie w dziewięciu. Drugi mecz przyniósł łatwe zwycięstwo 1:1 Berlinowi nad Niem. Poł.-Wsch. Finał odbędzie się 6 marca w Berlinie i będzie właściwie tradycyjnem spotkaniem międzymiastowem Hamburg — Berlin.

I. F. C. Nürnberg, który zdobył już właściwie mistrzostwo okręgu bawarskiego i to po raz jedenasty, pokonał swego najgroźniejszego konkurenta S. V. Fürth 2:0. Inne wyniki: München 1860 — A. S. V. Nürnberg 5:2; V. f. B. Stuttgart — Phönix (Karlsruhe) 2:1; Kickers (Stuttgart) — S. C. Freiburg 5:3; F. C. Pirmasens — Phönix (Mannheim) 2:1.

Przykład, godny naśladowania dał monachijski klub S. C. Bayern, angażując dla swych młodszych drużyn specjalnego trenera. Został nim długoletni kierownik Wackeru (Monachjum), Weisz, który trenuje 26 drużyn.

Znakomity skrzypek jugosłowiański, Balokovic, powróciwszy z Ameryki, ufundował dla drużyn zagrzebskich cenny puhar. Rozpoczęte rozgrywki przyniosły w pierwszej rundzie szereg wysokocyfrowych zwycięstw silnych drużyn (Gradjanski Hask) nad słabemi.

W Rio de Janeiro zbudowano ogromny stadjon, mogący pomieścić 80,000 osób. W dniu poświęcenia ma się tu odbyć mecz pokazowy Suzanny Lenglen.

Zamorra grał na meczu z Hungarią w bramce F. C. Europa jako gość. Mecz zakończył się wynikiem 2:2, głównie dzięki fenomenalnej grze Hiszpana, który za swój występ otrzymał 2,000 pesetów. Jak na amatora nieźle.

Puhar środkowo-europejski, potraktowany po macoszemu przez ostatnie zebranie zarządu Fify, jest jednak nadal forsowany, głównie przez inicjatora tego projektu, Meisla. W sprawie puharu odbędzie się d. 26 b. m. w Wiedniu posiedzenie przy udziale Czechosłowacji, Węgier, Austrji oraz ewentualnie zaproszonych również: Polski i Jugosławji. Celem konferencji jest przygotowanie materjału przed organizowanem w dn. 5 lutego w Zurichu z ramienia Fify posiedzeniem w sprawie puharu europejskiego.

Amatorstwo Niemiec, którego bronią one zapamiętale przedstawia się dość „ciekawie". Oto według danych, zajmującego się tą sprawą zw. czeskiego, zarejestrowano w Niemczech dotąd 182 wypadki naruszenia zasad amatorstwa. Materjały w tej sprawie mają być przesłane przez Czechów komitetowi olimpijskiemu.

Ostatnio jeden tylko klub A. S. V. Nürnberg przeczyszczający u siebie atmosferę pseudoamatorstwa zdyskwalifikował 8 graczy, między innemi reprezentacyjnego Scherma.

NA ŚNIEGU I LODZIE

Paumgarten, znakomity narciarz austrjacki, przybywający na mistrzostwa Polski do Zakopanego, zdobył w Austrji mistrzostwo Vorvalbergu w biegu kombinowanym, osiągając doskonałą notę: 18.785 i wykazując świetną formę.

Również i znany w Zakopanem vicemistrz Polski, Rattay jest w znakomitej formie; na zawodach w Pontresinie skoczył on 50 mtr.

W Wengen (Szwajcarja), na zawodach międzynarodowych pierwsze miejsce w langlaufie zajął Schneider (Monachjum). Biegi zjazdowe wygrał Amstutz (Bern).

Mistrzostwa Francji, w jeździe szybkiej przyniosły wyniki następujące: 500, 1500 i 10000 mtr. Hassler 48.8, 2:37.4, 19:22. 500 mtr. Quglia 9:26.6.

W ogólnej klasyfikacji mistrzostwo zdobył Hassler (Chamonix).

W Oslo odbyły się zawody łyżwiarskie z poniższymi wynikami: 500 mtr. — Engostangen 46, 1500 i 5000 — Ballangrund 2:31.8 i 8:53.2.

Zawody w Drammen (Norwegja) przyniosły sukces Larsenowi, który wygrał 500 mtr. w czasie 45.6 s.

W Finlandji Thunberg wygrał bieg 500 mtr. wczasie 46.1: Pietila 1500 i 5000 mtr. z czasami 2:35.8 i 9:17.5.

Łyżwiarskie mistrzostwa Austrji przyniosły w ogólnej klasyfikacji zwycięstwo Jungbluthowi. Oto poszczególne wyniki: 500 mtr. Moser 49.8; 1500 5000 i 10000 mtr. Jungbluth 2:23.6, 9:13.9, 19:27.2.

Mistrzostwo w jeździe sztucznej zdobył dr. Preisecker.

W Londynie odbyło się otwarcie wielkiego sztucznego pałacu lodowego, na które zaproszeni zostali: mistrzyni świata Jarosz Szabo, wraz ze swym partnerem Wrede, oraz mistrz świata Böckl.

Austrjacy wywołali swemi popisami nieopisany entuzjazm licznie zebranej publiczności.

RÓŻNE NOWINY

Takaishi — Charlton, oto pojedynek który nie schodzi obecnie z ust miłośników pływactwa.

Maleńki Japończyk walczy zaciekle z mistrzem olimpijskim, który wypłynął na arenę sportową po paroletnim odpoczynku i błysnął odrazu wspaniale swym wielkim talentem. Wyższość Australijczyka na dystansach średnich została zadokumentowana świeżo nowem zwycięstwem: tym razem wygrał on bieg na 440 y. w doskonałym czasie 4:59.8 s.

Takaishi okazał się jednak w swej domenie — sprintach niepokonany i w biegu na 220 y. zdystansował Charltona w czasie 2:17 (rekord australijsko-azjatycki).

Wspaniałe wyniki osiągane przez obu znakomitych pływaków rokują im nowe sukcesy olimpijskie i przyprawiają napewno o bicie serca Borga i Weissmüllera.

Francja — Włochy, mecz kolarski odbył się w Marsylji i przyniósł zwycięstwo Italji 2:1. W meczu z doganianiem zwyciężyły Włochy: w sprintach Martinetti pokonał Micharda, wreszcie w biegu z premjami zwyciężyła Francja, przyczem Girardengo zajął dopiero trzecie miejsce za Fabrem (F.) i Piemontesim (Wł.).

W Bruksell odbył się rewanżowy mecz mistrza świata Linarta ze znakomitym Grassinem, zakończony nierozstrzygnięta.

PRZED TURNIEJEM WIEDEŃSKIM

Mistrzostwa Europy w hokeju na lodzie stanowczo nie mają szczęścia. Oto, oprócz wycofanych już uprzednio Włoch, Hiszpanji i Anglji, nie przyjeżdżają również do Wiednia z wielu przyczyn, między innemi i panującej na zachodzie grypy, Francja, Szwecja, Szwajcarja, a i Niemcy są niepewne.

W rezultacie w turnieju pozostaje zaledwie 6 państw, i system rozgrywek zostaje zmieniony w ten sposób, że zamiast w 3 grupach, wszyscy uczestnicy grają ze sobą.

Również i mistrzostwa Europy w jeździe sztucznej tracą pieprzyk konkurencji dzięki odmowie uczestnictwa w nich mistrzowskiej pary Jolly — Brunet (Francja) i fenomenalnej Soni Henie.

Możliwe jest natomiast, że w mistrzostwie hokejowem weźmie udział nieoficjalna reprezentacja Kanady, składająca się z Kanadyjczyków, zamieszkałych w Europie.

W grach eliminacyjnych i próbnych reprezentacja Austrji została pokonana przez drugi garnitur Austrji 3:0: zdezorjentowało to zupełnie, zdenerwowanych niepowodzeniami organizacyjnemi Austrjaków.

PIĘŚCIARSTWO

Paolino, najwybitniejszy bokser Europy, odnosi w Ameryce piorunujące zwycięstwa. Ostatnio znowu pokonał K. O. w 1 rundzie Kubańczyka Fierro.

Najbliższem spotkaniem Hiszpana będzie Duńczyk Knut Hansen, zwycięzca Monty Munna lub Sharkey pogromca Willsa.

Przed Paolinem otwierają się wspaniałe horyzonty bokserskie, aż do meczu z Tunneyem włącznie.

Również i mistrz Francji wagi średniej Gandon debiutuje pomyślnie w St. Zjednoczonych. Pokonał on Kubańczyka Vega K. O. w 1 rundzie.

Sammy Mandell, mistrz świata wagi lekkiej pokonał w Canzas (U. S. A.) Eddie Dwyera na punkty po 10 rundach.

Harry Persson, na którym w Szwecji pokładano po jego zwycięstwie nad Anglikiem Phil Scottem, wielkie nadzieje, doznał ostatnio szeregu ciężkich porażek (Gorman, Mac Carthy, Maloney) i wraca do Europy. Wraz z nim powraca i drużyna amatorskich bokserów szwedzkich, która poza sporadycznymi sukcesami w Nowym Jorku i Michigan, doznała szeregu klęsk.

W mistrzostwie Niemiec wagi ciężkiej Wagener pokonał na punkty Heymana. W ten sposób Wagener zakwalifikował się do dalszych walk o zaszczytny tytuł.

Jack Walker, mulat, pokonał w Medjolanie na punkty mistrza Europy wagi średniej, Devosa (Belgja).

Rickard, słynny manager amerykański zarobił w ciągu trzech lat ostatnich na imprezach bokserskich, urządzanych w Madison Square Garden 7,790,993 dolary.

Ostatnie śmiertelne wypadki, zdarzające się na ringach amerykańskich, nakazały przedsięwziąć bokserskim władzom U. S. A. różne środki ostrożności. Między innemi zmuszono organizatorów meczów do angażowania lekarzy, którzy mają prawo, w razie przewidywanego niebezpieczeństwa ciężkiego uszkodzenia, spotkanie przerwać.

Wychowanie fizyczne w szkołach Rzeczypospolitej

NA PODSTAWIE WYWIADU Z DR. KOPCZYŃSKIM

Oceniając znaczenie wychowania fizycznego, prowadzonego przez szkoły wśród naszej młodzieży, oraz obowiązkową znajomość tych spraw przez każdego obywatela Polski, dbałego o przyszłość swej Ojczyzny, umieszczamy poniższy artykuł.

Informacji udzielił nam dr. Stan. Kopczyński, naczelny wizytator higieny szkolnej i wychowania fizycznego na całym obszarze Rzeczypospolitej.

— Jak przedstawia się obecnie stan wychowania fizycznego młodzieży szkolnej w Polsce?

— Na początku chcę stwierdzić, iż wychowanie fizyczne jest to cały szereg czynników higieniczno-lekarskich, wpływających dodatnio na rozwój fizyczny naszej dziatwy.

Do nich należą: słońce, świeże powietrze, ruch, a więc ćwiczenia cielesne i dobre odżywianie. Praca nasza idzie właśnie po linji dostarczenia młodzieży tych wszystkich niezbędnych środków. W tym celu w szkołach roztaczamy opiekę higieniczno-lekarską, organizujemy poradnie lekarskie, prowadzimy systematycznie ćwiczenia cielesne, gry i zabawy, wreszcie — specjalne dożywianie młodzieży.

— To jest cel naszej pracy, przedstawionej ogólnie. Przejdę teraz do szczegółów.

— Praca nad rozwojem fizycznym opiera się na dwu działach, a mianowicie—medycynie szkolnej i wychowaniu fizycznem, w ścisłem tego słowa znaczeniu. Są to dwa działy, które iść muszą ze sobą w zgodzie i stale współpracować. Dlatego też i przedstawiciele tych obu działów w szkole: lekarz i wychowawca fizyczny, czyli kierownik ćwiczeń cielesnych muszą utrzymywać ścisły kontakt, oparty na kontroli i radach pierwszego, a spostrzeżeniach drugiego. Dwu tych specjalistów musi posiadać każda szkoła. Od ich pracy i inicjatywy w dużej mierze zależy rozwój fizyczny młodzieży.

— Co do stanu wychowania fizycznego w naszych szkołach, to muszę stwierdzić, iż z roku na rok poprawia się on znacznie.

— Największą bolączką, utrudniającą pracę w szkołach, jest brak sal gimnastycznych i boisk, jako miejsc ćwiczeń. Najwięcej zaniedbaną jest b. Kongresówka, najlepiej przedstawiają się szkoły okręgu poznańskiego i pomorskiego, posiadające w 80 — 90 proc. sale i tereny boiskowe.

Na pozostałych ziemiach Polski sprawa ta przedstawia się źle, specjalnie w szkołach prywatnych, z których zaledwie 16% posiada sale, a 12% nie korzysta nawet z podobnych urządzeń instytucyj społecznych lub prywatnych.

— Sprawa boisk należy do najczulszych strun, nietylko szkół, ale także wszystkich organizacyj sportowych. Czwarta część szkół średnich i seminarjów państwowych posiada małe dziedzińce, połowa tereny ponad 1000 mtr. kwadr., czwarta część wypożycza boiska, a 20% szkół prywatnych nie korzysta z żadnych wolnych placów.

— Gry i zabawy popołudniowe, mające na celu rozmiłowanie młodzieży w wolnych ruchach na świeżem powietrzu były prowadzone do roku bieżącego. Obecnie wskutek oszczędności zostały zredukowane do 50%.

— A szkoda, gdyż dawały młodzieży dużo. Nie prowadziło ich 11% szkół państwowych, a 42% szkół prywatnych.

— Co do jakości gier, to najwięcej uprawiane są: piłka siatkowa, koszykowa i palant, mniej zaś—nożna i szczypiorniak. Tennis, jako wymagający specjalnych placów, uprawiany jest w znikomej ilości szkół.

— Celem propagowania gier w szkołach powszechnych, a jednocześnie uprzystępnienia uprawiania ich, M. W. R. i O. P. wysyła do kuratorjum siatki i piłki.

— A jak rozpowszechnione są sporty w szkołach?

— Sporty, jako dalszy etap pracy nad rozwojem fizycznym i doskonaleniem go, przedstawiają się dość ciekawie.

— 25 do 30% młodzieży wszystkiej umie pływać mimo, że nauka pływania była zorganizowana w bardzo niewielkiej ilości szkół. Wśród dziewcząt sport pływacki jest b. mało rozpowszechniony.

— Wioślarstwo jest jeszcze mniej uprawiane, bo zaledwie 1 — 5%. Przeszkodą jest niedostateczna ilość łodzi i instruktorów. 2% młodzieży gimnazjalnej, a 0.1 seminaryjnej uprawiało narciarstwo i to głównie w okręgu krakowskim, lwowskim i śląskim. Do rozpowszechnionych natomiast sportów należy kolarstwo i łyżwiarstwo. Pierwsze uprawiane jest przez 25 do 30% młodzieży, z czego 9% posiada własne rowery, drugie, nie jako sport, a raczej rozrywka przyjemna jest zajęciem 20% młodzieży.

Niektóre szkoły zorganizowały wypożyczalnie łyżew i saneczek, przeznaczając na to sumy z funduszu gier i zabaw.

— Jakiem uznaniem cieszy się lekka atletyka?

— Tutaj nie mogę podać ścisłych danych, gdyż w kwestjonarjuszu tego działu sportu nie przewidzieliśmy. Jednak sądząc ze sprawozdań szkolnych, nadsyłanych przy końcu roku, zajmuje ona jedno z pierwszych miejsc. Normalnemu uprawianiu jej stoi na przeszkodzie brak instruktorów.

— A przysposobienie wojskowe?

— To coraz więcej opanowuje szkoły i przynosi dobre rezultaty.

— Jakie wyniki dały Święta sportowe?

— Mają one na celu w pierwszym rzędzie propagandę ćwiczeń cielesnych, a następnie wykazanie dorobku całorocznej pracy. Święta, zorganizowane w 125 miastach z udziałem 238 szkół państwowych i 136 prywatnych, wykazały b. dobre wyniki zbliżone nawet do klubowych.

— I tutaj — ciągnie nasz rozmówca— mówiąc o wynikach pracy, nie mogę przejść milcząco nad ludźmi, kierującymi tą pracą, t. j. kierownikami ćwiczeń cielesnych. Niestety muszę tu stwierdzić, iż oprócz dzielnych jednostek i wzorowych pracowników brak nam jest ludzi kwalifikowanych i zamiłowanych w pracy.

Zaledwie 65% ogółu nauczycieli ćwiczeń cielesnych mamy przygotowanych fachowo do swego zawodu. Jednak i w tej dziedzinie z każdym rokiem zaznacza się poprawa. Niezadługo doczekamy się dobrych pedagogów pod względem teoretycznym i praktycznym, a za takich uważam absolwentów Instytutu Wychowania Fizycznego.

— Jak się zaznaczył stosunek M. W. R. i O. P. w stosunku do szkół, inicjujących pewne prace nad budową boisk, basenów, organizacją zawodów i t. d.?

— Wszelką akcję, zmierzającą do budowy boisk, pływalni, parków sportowych i t. d. gorąco popieraliśmy zarówno moralnie jak i materjalnie.

— W roku 1926 na pomoce w wyżej wspomnianych pracach wydaliśmy 139,800 zł., z czego na nagrody 3,800 zł., boiska i parki sportowe 21,200 zł., na sporty wodne 93,800 zł., pozostałe na różne drobniejsze subsydja. Jest to pierwsza suma, tak znaczna, wydana przez nas pomimo gospodarki oszczędnościowej. W ubiegłych latach mieliśmy do rozporządzenia zaledwie około 50,000 zł.

— Jakie są projekty M. W. R. i O. P. na najbliższe lata?

— Projektów świeżych nie mamy. Chcemy tylko pogłębić i rozszerzyć pracę, przewidzianą już przez dotychczasowe programy.

— Specjalnie chcemy zwrócić uwagę młodzieży na zaniedbane sporty wodne i turystykę. W tym celu Ministerstwo dąży do budowania pływalni i przystani wioślarskich, specjalnie dla młodzieży szkolnej, celem uprawiania tych ćwiczeń, o zanik których starali się nasi zaborcy. Turystyka znalazła też poparcie naszych władz, gdyż 25% funduszu „Gier i zabaw" jest przeznaczone na budowę domów turystycznych i schronisk, 15% zaś na zapomogi dla uczniów niezamożnych, a biorących udział w wycieczkach. Niezadługo powstaną schroniska dla dziewcząt i chłopców w Beskidach, Tatrach i nad jeziorami Augustowskiemi.

— W r. 1927 prawdopodobnie będziemy mieli większe sumy do rozporządzenia.

— A co mógłbym się dowiedzieć o stosunku M. W. R. i O. P. do poczynań M. Spraw Wojskowych?

— Dokładnie o tem nie mogę nic powiedzieć, gdyż są to rzeczy dopiero omawiane, a wobec tego niedostatecznie wyjaśnione.

— Jak Ministerstwo zapatruje się na przynależność młodzieży do klubów sportowych pozaszkolnych?

— Zabraniamy młodzieży należeć do klubów sportowych, gdyż powinna ona mieć organizacje te na terenie szkoły, w poszczególnych jednak wypadkach może korzystać z urządzeń i terenów klubów np. narciarskich. Stanowisko to zajęliśmy ze względu na brak specjalnej opieki nad młodzieżą w klubach w postaci instruktorów i kierowników.

C.

Prof. M. ŚWIERZ

II-gi Rocznik Narciarstwa Polskiego

UWAGI KRYTYCZNE O OSTATNIEM WYDAWNICTWIE P. Z. N.

W czasach ogólnego upadku książki, w dobie zmagania się wydawnictw sportowych z największemi trudnościami finansowemi, już po raz wtóry ukazuje się, wytwornie na kredowym papierze odbity, przebogato ilustrowany „rocznik" Polskiego Związku Narciarskiego, przedstawiający jedną z najbardziej luksusowych współczesnych publikacyj w Polsce. Zarówno zarząd główny Związku, który zdołał doprowadzić do realizacji tak kosztownego wydawnictwa, jak i nieszczędzący swej wiedzy i pracy jego redaktor, p. Stanisław Fächer, zasłużyli sobie powyższem dziełem na głęboką i szczerą wdzięczność całego polskiego świata narciarskiego. Dowodem i odzwierciadleniem tej wdzięczności stały się już liczne, entuzjazmu pełne głosy prasy o publikacji, do których też pozostaje na tem miejscu przyłączyć się i piszącemu te słowa. Jeżeli jednak do pochwał, od których powtarzania zwalniają mię wspomniane głosy prasowe, pragnąłbym w fachowem piśmie sportowem dorzucić także kilka klasycznych, z zawartością treściową „Narciarstwa Polskiego" związanych uwag, to kieruje mną przeświadczenie, że spokojne, rzeczowe wskazanie pewnych niedomogów obecnego rocznika może być dla ukształtowania się treści przyszłych jego tomów pożyteczniejsze, aniżeli wypowiedzenie szeregu zdawkowych frazesów i bezkrytycznych zachwytów.

Pierwsza z nasuwających się uwag krytycznych, to pytanie, o ile treść będącego w mowie rocznika odpowiada założeniom programowym, jakie postawili sobie inicjatorzy „Narciarstwa Polskiego" w chwili zapoczątkowania perjodycznego jego wydawnictwa. Światło na te założenia rzucają słowa wstępu I-go tomu „Roczników". Czytamy tam, że zadaniem tychże „ma być przedstawianie całokształtu rozwoju naszego narciarstwa i propaganda zimowej przyrody górskiej naszego kraju".

W świetle takiego wyznania programowego stwierdzić musimy, że ostatni rocznik tylko w części wypełnił powyższy program. Zilustrował bardzo szczegółowo krajowe zawody narciarskie ubiegłego sezonu, wyjazdy naszych biegaczy i skoczków zagranicę, igrzyska północy it. d., czyli, krótko mówiąc, przejawy narciarstwa sportowego, nie dał natomiast zupełnie obrazu rozwoju narciarstwa turystycznego, wycieczkowego, zdobywczego, a przecież i ono rozwija się bujnie, stanowi jeden z pni macierzystych naszego narciarstwa i w ogólnym [illegible] tegoż przedstawia nader ważną pozycję. Wprawdzie rocznik przynosi dwa artykuły, łączące się z turystyką narciarską i naśnieżną, jednakowoż nie mogą one w zupełności wspomnianej luki zapełnić.

Artykuł Hanny Jabłczyńskiej „Dwa tygodnie w Gorganach i Czarnohorze", napisany zresztą doskonale, jest — jak zaznacza sama Redakcja — „przygodnym opisem tej wycieczki", ujmuje ją czysto po kobiecemu, w zwiewnych, nastrojowe momenty tylko notujących impresjach, które nie pozwalają odtworzyć szczegółowego przebiegu wyprawy, a właśnie ów przebieg czytelnika przedewszystkiem interesować [illegible] skoro komisja sportowa P. Z. N.-u za tę właśnie wycieczkę przyznała warszawskiemu A. Z. S.-owi nagrodę wędrowną min. rob. publ. Artykuł drugi dr. M. Sokołowskiego, opowiadający o dzielnej wycieczce autora na Monte Corno w Abruzzach, dostał się do „Narciarstwa Polskiego" chyba przez pomyłkę, daje bowiem opis wycieczki: a) dotyczącej obcych gór, b) odbytej bez zastosowania nart, c) datującej się z dn. 9 maja, a zatem z okresu, w którym wycieczek nie zaliczamy już do wypraw zimowych. Z powyższych względów niepodobna wymienionych wspomnień wycieczkowych uważać za rekompensatę braku artykułu, zawierającego szczegółowe omówienie rozwoju narciarstwa turystycznego w roku ubiegłym, nie można też uznać ich za te właśnie, które — jako ilustracje wybitnych czynów narciarskich — w „roczniku" przedewszystkiem znaleźć winny były miejsce.

Drugie z naszych zastrzeżeń dotyczy formy podawania sprawozdań z zawodów narciarskich, które w roczniku tak dominujące zajmują miejsce.

Możnaby wprawdzie mieć pewne wątpliwości co do potrzeby drukowania tak drobiazgowych wyników na kredowym papierze, skoro jednak rejestrację ich uważają wydawcy za rzecz bodaj najważniejszą w roczniku, to pragnęlibyśmy, aby zawarte w nim daty i szczegóły podane były ze ścisłością, posiadającą dla przyszłego historyka ruchu narciarskiego wartość dokumentową. Naszem tedy zdaniem, winny one uwzględniać nietylko długość trasy, ale i jej charakterystykę, różnicę wzniesień, wzajemny stosunek biegu po równinie, podbiegu i zjazdu, warunki śniegowe i t. d., a dalej dokładną liczbę startujących, ilość mijających ochowników, imiona (a nie tylko inicjały tegoż lub wogóle nic) zawodników i t. p. Dane te opracowane są w II-im tomie „Narciarstwa" naogół o wiele skrupulatniej, aniżeli w I-ym jego tomie, ale i tak niekiedy okazują dość dotkliwe braki.

Zamieszczonym w omawianym roczniku artykułom o treści [illegible]niejszej, nie sprawozdawczej, pod względem sumienności ujęcia nie można niczego zarzucić, w doborze jednak tego typu artykułów pragnęlibyśmy widzieć jeszcze nieco większe urozmaicenie, nieco szersze horyzonty, nieco głębsze tematy.

Szata ilustracyjna rocznika przedstawia się nader okazale, z wyjątkiem niezbyt szczęśliwą ręką dobranych zdjęć na wkładkach rotograwiurowych. Natomiast w ugrupowaniu i rozmieszczeniu poszczególnych ilustracyj panuje w książce duży chaos, brak powiązania z treścią. I tak np. artykułu o wycieczce w Gorgany i Czarnohorę nie objaśniono żadnem zdjęciem, zato treść jego porozrywano różnemi obrazkami tatrzańskiemi, fotografjami „piskląt" narciarskich i t. p.

Kilka powyższych spostrzeżeń krytycznych nie umniejsza naturalnie w niczem doniosłości pojawienia się II tomu „Narciarstwa Polskiego", nie uszczupla całkiem zasługi redaktora, którego ciężkie warunki pracy są nam aż nazbyt dobrze znane. Jeżeli poczuwaliśmy się do obowiązku wypowiedzenia ich na tem miejscu, to dyktowało nam je pragnienie, aby tak ważna i wspaniała publikacja, jaką są „Roczniki Pol. Związku Narciarskiego", na możliwie najwyższym poziomie stanęła i by szczytne swe zadanie możliwie najwszechstronniej spełniała.



JÓZEF BUJAK najlepszy biegacz narciarski w „trudnem podchodzeniu" pod ołówek naszego karykaturzysty



ST. SIECZKA milczący sfinks narciarstwa polskiego, wypowie pierwsze słowa dopiero po oddaniu skoku 50 mtr bez upadku

Kluby piłkarskie w Tarnowie

Chylący się już niemal ku upadkowi sport footballowy w Tarnowie został nagłym porywem znów postawiony na dawne wyżyny. Przyczyną tego pocieszającego objawu były bohaterskie walki Tarnovii o wejście do kl. A i ukoronowania jej wysiłków pełnym sukcesem.

Bilans Tarnovii za rok ubiegły przedstawia się pod względem cyfrowym imponująco: na 22 gry, 18 zwycięstw, 3 nierozstrzygnięte i jedna przypadkowa klęska w Rzeszowie, a stosunek bramek wynosi 109:26, przyczem nie można pominąć milczeniem, że nawet Wisła krakowska trudziła się bezskutecznie, by zadać Tarnovii klęskę na jej własnym terenie i w końcu sama była zadowolona, że nie doznała porażki.

Poza Tarnovią niema zespołu o poziomie przybliżonym choćby do klasy A, za wyjątkiem może „Metalu", drużyny kolejarzy, opierającej swoją umiejętność głównie na przebojach i szybkości. Należy się liczyć poważnie z tem, że Metal w b. cz. roku zdobędzie mistrzostwo podokręgu, a tem samem dojdzie do rozgrywek kwalifikacyjnych.

Z innych klubów najsilniejszą okazała się świeżo upieczona B-klasowa Jutrzenka, rekrutująca się ze sfer robotniczych. Dodatnią stroną tego towarzystwa jest pielęgnowanie narybku — posiada ona 4 drużyny, podczas gdy A-klasowa Tarnovia zaledwie dwiema się poszczycić może.

Natomiast najstarszy klub tarnowski „Samson" podupadł niemal zupełnie i są wszelkie dane, że w r. b. nie uchroni się od spadku do klasy C.

Należałoby mimochodem jeszcze wspomnieć o klubikach, istniejących bez wszelkiej racji bytu: Ż. M. S., Gordonia, Hazair i Makkabeusz. Nie mając ani środków finansowych, ani moralnej racji egzystencji, kontynuują one swój żywot ku utrapieniu innych, a przedewszystkiem władz sportowych.

Poza piłką nożną niemal żadna gałęź sportu nie może pretendować do miana dominującej.

Stosunkowo dobrze rozwija się tennis, w którym hegemonję dzierży sekcja tennisowa „Samsonu" z pp. Schnurem i Simchem na czele.

PING-PONG CZYLI TENNIS STOŁOWY

ZASADY I PRZEPISY GRY

1). Stół. Stół, służący do gry, jest prostokątem o wymiarach 2.75 mtr. x 1.52 mtr. (według ostatniego zjazdu w Budapeszcie 200 x 100 cm.), powierzchnia jego jest odległa od poziomu podłogi o 76 cm. i jest dokładnie pozioma.

Górna powierzchnia stołu nosi nazwę pola gry; jest ona koloru ciemnego, nieświecąca i posiada wzdłuż czterech boków białe linje szerokości 1,9 cm. Linje idące wzdłuż szerokości stołu noszą nazwę linji autowych, idące zaś wzdłuż długości jego zwą się linje boczne.

2). Siatka. Pole gry jest podzielone na dwie równe części siatką, rozciągniętą równolegle do linji autowych w odległości 1.37 mtr. od każdej z nich. Siatka jest długa 1.83 mtr., zaś jej górna linja wznosi się ponad powierzchnią stołu o 17.2 cmt. (w/g Budapesztu 15 cm.). Z obu stron przywiązuje się siatkę do prostego słupka o wysokości 17.2 cm.; każdy ze słupków powinien się znajdować w odległości maximum 15,3 cm. nazewnątrz od każdej linji bocznej.

3). Piłka. Piłka do gry jest zrobiona z celuloidu; powinna ona być biała i zupełnie okrągła. Rozmiary piłki mogą się zawierać w granicach od 11,5 cm. do 12,1 cm., waga zaś w granicach od 69,6 gr. do 69,9 gr.

4). Rakieta. Rakieta do gry może być zrobiona z dowolnego materjału; również kształt jej oraz waga są zupełnie dowolne.

5). Liczenie punktów. Liczenie punktów w ping-pongu odbywa się w sposób dwojaki.

Przy liczeniu sposobem pierwszym zwycięstwo zdobywa ten gracz, który pierwszy uzyska serję, t. j. 21 punktów. Gdy obydwaj przeciwnicy mają po równej ilości 20 punktów, wygrywa ten, kto pierwszy będzie miał o 2 punkty więcej. W wypadku takim zwycięstwo może być uzyskane w stosunku 22:20, lub 23:21 i t. d.

Drugi sposób liczenia jest identyczny z liczeniem przy tennisie normalnym.

Mecz wygrywa ten z graczy, który pierwszy osiągnie 2 serje, o ile liczenie odbywa się sposobem pierwszym, lub 2 sety, o ile liczy się w sposób drugi. Zwycięstwo więc może być uzyskane w stosunku 2:0, lub też 2:1. Jedynie w spotkaniu finałowem gra toczy się w t. zw. 5 serjach czy setach, a zwycięstwo może tu być osiągnięte w stosunku 3:0, 3:1 lub 3:2.

6). Wybór stron i podanie. Przed grą odbywa się losowanie stron, złączone z pierwszeństwem podawania czy przyjmowania. Wygrywający w losowaniu ma prawo do wyboru stronę stołu lub też podawanie, czy przyjmowanie. O ile wygrywający w losowaniu wybierze stronę, to przeciwnik jego może wybrać sobie podawanie lub przyjmowanie. O ile zaś wygrywający chce pierwszy podawać lub przyjmować, przeciwnik ma prawo do wyboru strony. Jednak wygrywający w losowaniu może zrzec się prawa wyboru, a wtedy przeciwnik jego wybiera albo stronę, albo podawanie czy przyjmowanie.

7). Zmiana miejsc i podanie. Przy liczeniu punktów sposobem pierwszym, t. j. do 21, gracz, który podaje pierwszy jest tak długo podającym, dopóki jedna ze stron nie osiągnie 5 punktów. Wtedy podający staje się przyjmującym i vice versa. Gdy jedna ze stron osiągnie 10 punktów, wtedy następuje zmiana miejsc wraz ze zmianą podania; w wypadku tym podawać będzie ten gracz który podawał na początku gry. Gdy jeden z graczy osiągnie 15 punktów, następuje znów zmiana podającego na przyjmującego i odwrotnie. W wypadku, gdyby obydwaj przeciwnicy mieli po 20 punktów, zmieniają oni znów miejsca, tym razem już po raz ostatni do końca serji, przyczem następuje zmiana podającego na przyjmującego. Przy stanie 21:20 podający staje się przyjmującym i taka zmiana następuje za każdym zdobytym punktem przez każdego z graczy aż do końca gry.

Gracz, który pierwszy podawał na początku pierwszej gry, będzie przyjmującym na początku następnej gry i t. d. aż do końca meczu.

Przy liczeniu punktów sposobem drugim, przyjmujący w pierwszej grze staje się podającym w drugiej i t. d.: zmiana taka zachodzi w każdej następnej grze aż do końca meczu. Gracze zmieniają miejsca po nieparzystej ilości gier, a więc po pierwszej, trzeciej, piątej i t. d. i w końcu każdego seta, o ile liczba gier w nim jest nieparzysta.

8). Podanie. Grę rozpoczyna się w ten sposób, iż podający podrzuca lub upuszcza piłkę, następnie uderza ją rakietą w powietrzu w ten sposób, aby odbiwszy się od pola gry po jego stronie, przeszła ponad siatką na stronę przyjmującego.

Jeżeli przy podaniu gracz nie trafi rakietą w pałeczkę, przeciwnik jego zyskuje punkt.

W chwili podania piłeczka oraz rakieta powinny się znajdować poza linją autową, pomiędzy przedłużeniami linji bocznych.

9). Podanie jest powtórzone, gdy:

a) piłka przy serwicie, przechodząc ponad siatką dotknie się jej lub jednego ze słupków, o ile jednak spadnie następnie na właściwe pole przeciwnika; w przeciwnym wypadku przyjmujący wygrywa punkt.

Dotknięcie siatki przez piłkę w czasie gry jest zupełnie prawidłowe.

b) przyjmujący nie jest jeszcze przygotowany do odbicia piłki, za wyjątkiem wypadku, gdy uczyni on jakkolwiek ruch, zmierzający do jej odbicia.

c) w czasie gry nastąpi jakiś wypadek, który staje na przeszkodzie jednemu z graczy do odbicia piłki.

10). Utrata punktu. Każdy z graczy traci punkt (czyli przeciwnik zyskuje punkt) w wypadkach następujących:

a) jeżeli podanie jego będzie złe;

b) jeżeli piłka przy odbiciu nie padnie na pole gry przeciwnika lub też rakieta odbijającego jej nie trafi;

c) jeżeli uderzenie piłki nastąpiło już po dwukrotnem odbiciu się jej od pola gry;

d) jeżeli w jakikolwiek sposób dotknie się on siatki lub pola gry, wtedy gdy piłka jest jeszcze w grze;

e) jeżeli przyjmie piłkę z powietrza, czyli t. zw. volleyem;

f) jeżeli piłka, nie wyszedłszy poza granice linij bocznych lub autowych w jakikolwiek sposób dotknie go.

11). Gra zostaje przerwana z chwilą, gdy:

a) piłka odbije się dwa razy pod rząd od pola gry;

b) przy odbijaniu piłka padnie z początku na pole odbijającego, a następnie dopiero przejdzie na pole przeciwnika;

c) zostanie uderzona rakietą dwukrotnie raz po raz;

d) zostanie uderzona rakietą z powietrza (volleyem), nawet gdyby to nastąpiło poza granicami pola gry;

e) dotknie w granicach pola gry jakiegoś gracza;

f) zostanie odbita poza granice pola gry przeciwnika;

g) w czasie gry dotknie się jakichkolwiek przedmiotów oprócz siatki.

We wszystkich wypadkach wyżej wymienionych gracz, którego przeciwnik wykroczył przeciwko przepisom, zyskuje punkt.

12). Sędzia. Grę prowadzi sędzia, który głośno liczy punkta zdobyte przez każdego z grających, oraz wydaje decyzje w myśl powyższych przepisów.

Rozwiązanie potrójnej łamigłówki świątecznej

Ogłoszona przez nas w Nr. 51 „Przeglądu Sportowego" potrójna łamigłówka okazała się dla większości Czytelników zbyt trudną. Rozwiązań napłynęło bowiem tylko 318, w czem trafnych niestety jedynie — 87. Pozostałe odpowiedzi zawierały niekiedy rażące wprost braki i błędy, a niekiedy były to rozwiązania, oparte na fantazji naszych miłych Czytelników, a nie na warunkach łamigłówki.

Poniżej podajemy rozwiązania właściwe:

Łam. bokserska:

K, Tom, Wende, Delaney, Nat Brooks, Konarzewscy, Domgergen, Flowers, Arski, BCK, Y.

Łam. piłkarska:

L, Sun, Babić, Görlitz, Staliński, Lublinianka, Kmiciński, Bulanow, Lange, ŁKS, A.

Łam. kolarska:

J, Van, Lange, Poulain, Mac Namara, Jan Łazarski, Bergamini, Le Drogo, Bosch, Iko, I.

Losowanie 10 nagród, przyznanych przez redakcję za trafne rozwiązania, dało następujące wyniki:

I nagroda, roczna prenumerata „Przeglądu Sportowego" p. Szczęsny-Wojtawicki, Kraków, — 9 nagród książkowych pp.: Edward Olszewski, Warszawa, Franciszek Łukaszewicz, Wilno, Remigjusz Wasilewski, Białystok, Witold Rosiński, Łask, Józef Kłyszejko, Wilno, Stan. Raczyński, Zarudzie, Stan. Bloch, Warszawa, Alfons Kempa, Tarnów i Ludwik Srokowski, Poznań.

Nagrody zostaną rozesłane pocztą.

Życie sportowe na Śląsku

Tow. sport. „Naprzód" w Lipinach, — po długim może nawet za długim spoczynku swych pięściarzy, dla których przecież pora zimowa jest najodpowiedniejszą do zawodów — zorganizowało spotkanie gwiazd i gwiazdek miejscowych.

Jak zwykle, mimo dobrych chęci organizatorów, pięściarze częściowo się pospóźniali, a częściowo nie stawili wcale. Ale zawody mimo to się odbyły. Zawody! Szumna nazwa! Nasze „asy" nie są atrakcją przyciągającą tłumy. Ich spotkania w szrankach to raczej próby, raczej niewinny trening. Staje do konkurencji conajmniej tuzin par, a wyniki: remis, poddanie się, dyskwalifikacja, zwycięstwo na nieliczne punkty. Czasem może z przypadku raczej, jak ze względu na wysokość klasy zdarza się niekiedy zakończenie rundy przez K. O.

Nieodmiennie działo się i w Lipinach. Znany i stary zawodnik Pyka z B. K. S. kończy nierozegraną z młodym Szulcem. „Koguci" mistrz Polski — Górny z B. K. S. zwycięża przez poddanie się Szczurka z T. S. N. „Piórkowy" Gawron z T. S. N. na punkty pobił Matulę z „Orła". „Półśredniemu" Klesze poddał się Poetrok. „Średniak" Klapsia zbił nowicjusza Pykę II z B. K. S. przez K. O.

Ospale rusza się górnośląskie pięściarstwo. Nie pomogła propaganda, ani starania zw. publicystów i ufundowanie cennej nagrody wędrownej dla najlepszej drużyny. Nagroda spoczywa — a pięściarze reorganizują się od roku.

Z. P. S. O. G.—G. Z. O. P. N.

Trwające od chwili powstania związku publ. sportowych O. G. S. tarcia i nieporozumienia — głównie natury osobistej z G. Zw. O. piłki nożnej zostały nareszcie zakończone. Dzięki wytężonym staraniom obu prezesów pp. J. S. Żuławskiego i St. Fliegera delegaci obu związków spisali umowę umarzającą sprawy dawne i zapowiadającą zgodną współpracę dla dobra sportu i jedności państwowej.

Znakomity pięściarz Jan Gerbich

POZOSTAJE AMATOREM

W środę, dn. 19 stycznia, Tow. Sp. „Kruschender", zawiadomiło łódzkie okręgowe władze bokserskie, że Jan Gerbich, mistrz Polski wagi półciężkiej pozostaje wierny amatorstwu i cofa swe zgłoszenie na zawodowca. Przed miesiącem donosiliśmy obszernie o przejściu znakomitego naszego pięściarza do szeregów zawodowców, dziś witamy szczerze nawrócenie się „marnotrawnego syna".

Wobec tego, iż Gerbich nie naruszył dotąd zasad amatorstwa, prośba jego została automatycznie przyjęta.

*

Łódzki okręgowy związek bokserski, zaskarbił sobie sympatję ogółu sportowego kominogrodu, przez bezpłatne urządzanie zawodów bokserskich, postawionych notabene, pod względem sportowym na poziomie bardzo wysokim. System ten posiada dwie wielkie zalety: przedewszystkiem zawodnicy mają możność rozgrywania częstych meczów; podrugie — popularność pugilatorstwa wzrasta niemal z każdym dniem.



GRACA
obiecujący narciarz zakopiański, wyróżnił się jako skoczek na zawodach lwowskich.

PIERWSZE ZAWODY BOKSERSKIE W KRAKOWIE

Dobry materjał wśród zawodników miejscowych. Piorunujące zwycięstwo Stibbego

Młoda sekcja bokserska „Cracovii" podjęła się pięknego zadania propagandy sportu pięściarskiego w Krakowie. Z inicjatywy ruchliwego kierownika sekcji, p. Wiśniewskiego, odbyły się też w niedzielę pierwsze publiczne zawody, z udziałem bokserów Łodzi, G. Śląska i Krakowa. Impreza ta dowiodła, że pięściarstwo w Krakowie zaklimatyzowało się na dobre i liczy już dzisiaj poważny zastęp zwolenników, gdyż piękna sala teatru „Bagatela" wypełniona była publicznością po brzegi (przeszło 1000 osób). Pocieszającym również jest fakt, że boks może przynieść ładny dochód chudym kasom klubowym.

Zawody poprzedziła prelekcja kpt. Frączkiewicza (późniejszego sędziego wszystkich spotkań), niestety zbyt mało wyjaśniająca przepisy zawodów „początkującej" publiczności Krakowa. Nader szczęśliwym natomiast pomysłem był pokaz treningu boksera, okraszony fachowemi wyjaśnieniami p. Fabrycego.

Zawody same, do których stanęło 7 par, wykazały znaczną niższość zawodników Krakowa. Nic w tem dziwnego, jako że boks jest w grodzie wawelskim sportem zupełnie młodym. Materjał jednak przedstawiony jest pod każdym względem pierwszorzędny i przy nabraniu większej rutyny i usunięciu jeszcze wielu braków technicznych (głównie technika nóg), odegrać kiedyś może pierwszą rolę w Polsce.

Pierwsi stają w ringu Kowalik (B. K. S. Katowice) i Dziewoński (Cracovia), obaj w. lekka. Walka rozpoczęta w ostrym tempie nie traci na zaciętości, aż fizycznie silniejszy i o wyższej rutynie Kowalik zwycięża krakowianina w drugiej rundzie knockoutem. Dziewoński wykazał wcale znaczną technikę, wysoką zaciętość, ulec jednak musiał doświadczeniu boksera z Katowic.

W drugiej parze walczą Wieczorek (Katowice) i Czernichowski (Cracovia). Fizycznie silnie rozwinięty, jednak źle kryjący Czernichowski „wypompowuje" się ostrymi atakami w pierwszej rundzie i odbiera parę celnych uderzeń swego przeciwnika. Pierwsza runda należy też wyraźnie do technicznie lepszego Wieczorka. Druga runda, mimo przewagi katowiczanina, pokazuje, że Czernichowski jest przeciwnikiem ogromnie twardym, mogącym wiele znieść. Przewaga gościa widoczna. Walka coraz ostrzejsza, przekracza jednak ramy przepisów i następują ciągłe faule zawinione głównie przez krakowianina, które pomija sędzia ringowy milczeniem.

Wieczorek „dostosowuje" się do nieczystej walki przeciwnika. Ciągłe clinche, trzymanie przeciwnika za ręce, psują dobre wrażenie pierwszej rundy. Ogólnie oczekiwano knock-outu Czernichowskiego w trzeciej rundzie, a w najlepszym dla niego razie wysokiego zwycięstwa katowiczanina na punkty. Walka „nie traci" nic na nieczystości, aż w jej ferworze uderza Wieczorek Czernichowskiego z tyłu w podstawę czaszki, za co zostaje zdyskwalifikowany.

Zwycięstwo przyznano Czernichowskiemu, którego należało jednak znacznie wcześniej zdyskwalifikować, za uniemożliwienie przeciwnikowi walki (ciągłe trzymanie przeciwnika za ręce, obłapywanie w pół jak w zapasach).

Technicznie lepszy Wieczorek schodzi z ringu mimo przegranej, wśród burzy oklasków.

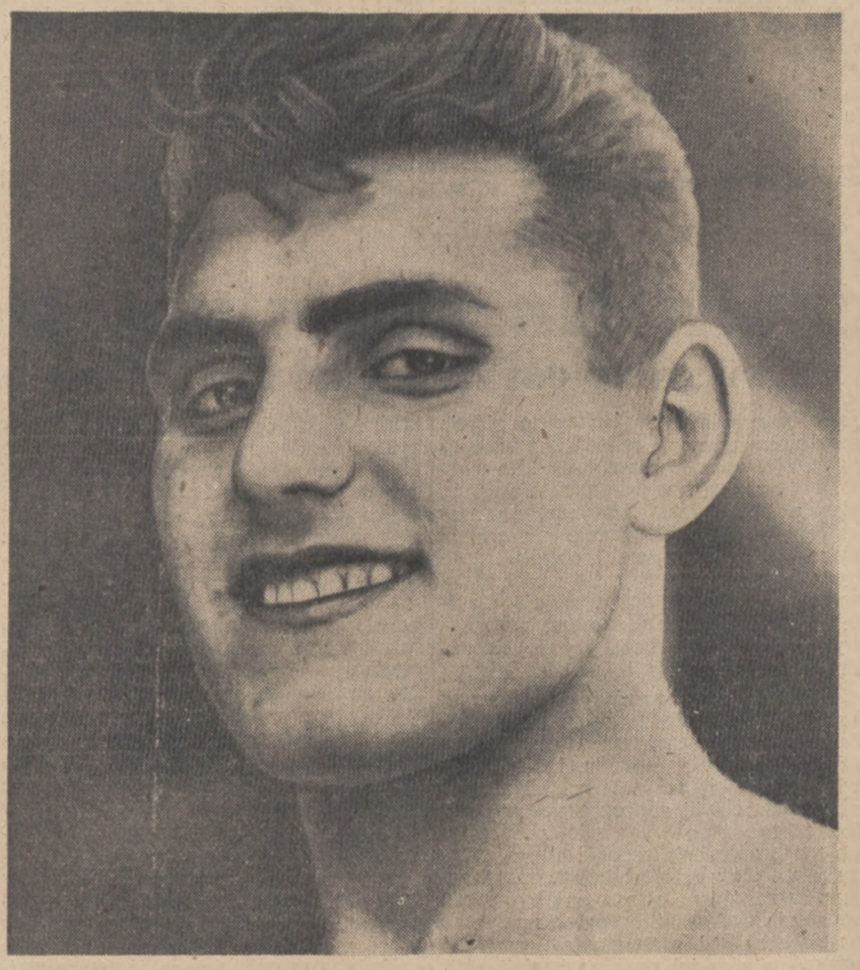
W trzeciej parze wagi średniej stanęli Meyer (Y. M. C. A. — Łódź) i Moskal (Cracovia). Obok ostatniej, jedna z najładniejszych walk, bo technicznie najwyżej stojąca. Spokojne i dżentelmeńskie zachowanie się przeciwników, przy wysokim poziomie technicznym mile odbijało się od walki pary poprzedniej. W drugiej rundzie uzyskuje Meyer zwycięstwo przez knock-out po dwukrotnem sprowadzeniu Moskala do parteru.

Następną parę tworzą Wieczorek i Jamróz (obaj Cracovia, waga średnia). Znacznie ruchliwszy Wieczorek uzyskuje już w pierwszej rundzie tak znaczną przewagę, że wystarcza mu „trzy manię" wyniku przez dwie następne rundy. Zostaje też on zasłużonym zwycięzcą. Wieczorek jest materjałem na zawodnika, wymagającym jednak pilnego treningu dla pozbycia się nadmiaru tłuszczu.

Następna para to: Skowronek (Katowice) i Koprol (Cracovia). Walka przypominająca trzecią parę. Nudna mimo tempa, ciągłe „clinche" jako dowód braków technicznych. Zwycięzcą na punkty zostaje Skowronek.

Wśród wysokiego napięcia widzów wstępuje na ring ostatnia para: Stibbe (Cracovia) mistrz Polski z roku 1925 i Gruszka (Katowice) mistrz Górnego Śląska za rok 1926 (waga półciężka). Bokserskie spotkanie to w prawdziwem tego słowa znaczeniu byłoby najlepszą propagandą pięściarstwa, zakończyło się jednak zbyt szybko, bo po 25 sekundach. Ten krótki czas wystarczał jednak dla wykazania wysokich walorów zwycięzcy — Stibbego, witanego i żegnanego owacyjnie. Potężny cios sierpowy w lewą szczękę położył odrazu Gruszkę do 10-ciu. Znaczna przewaga Stibbego widoczna już od samego rozpoczęcia walki. Zaznaczyć przytem należy, że Stibbe trening rozpoczął dopiero niedawno. Wszystkie walki były trzyrundowe.

Rk.



ERWIN STIBBE (CRACOVIA)
jeden z czołowych bokserów polskich, po dłuższej przerwie powrócił znowu na ring i odniósł odrazu piorunujące zwycięstwo.

Walne Zgromadzenie Ł. O. Z. L. A.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU

W atmosferze bardzo przyjaznej odbyło się w lokalu Ł. K. S.-u doroczne zebranie łódzkiego okręgowego związku lekkoatletycznego.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum, długą dyskusja toczyła się na temat zatargu władz okręgowych z najwyższą magistraturą lekkoatletyczną w sprawie odbytego w Łodzi pięcioboju kobiecego o mistrzostwo Polski. Jak wiadomo, P. Z. L. A. unieważnił odbyte w Łodzi zawody, naskutek protestu założonego przez Sokół — Grażynę. Ustępujący Zarząd Ł. O. Z. L. A. przedstawił zebranym jaknajdokładniej sprawę całego zatargu. Zebrani podtrzymali stanowisko władz okręgowych i postanowiono zwrócić się do P. Z. L. A. o zlikwidowanie zatargu, który wynikł li tylko z jego winy.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowych władz, które ukonstytuowały się następująco pp.: prezes — dyr. Kokieli, członkowie — Kordasz, por. Gruca, Wiankowski, Merle, Potz, Wojtanowski, Bayer, Kuntz i Szumlewski.



MOTYKA,
doskonały narciarz i lekkoatleta, wykazał we Lwowie swą wysoką klasę biegacza.

WALNE ZGROMADZENIE P. O. Z. P. N.

W niedzielę 23 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie P. O. Z. P. N.

Wzięło w niem udział około 100 delegatów reprezentujących klasy A, B i C. Po zagajeniu zebrania przez prezesa P.O.Z.P.N. p. Rzymalskiego wręczono dyplomy za zdobycie mistrzostwa okręgowego Warcie w klasie A, „Legji" w klasie B, i „Cybinie" w klasie C. Hucznemi oklaskami uczczono sympatyczną drużynę „Legji".

Na przewodniczącego Waln. Zebrania wybrano dużą większością kpt. Barana. Po odczytaniu protokułu z rocznego Walnego Zgromadzenia ub. r., przystąpiono do sprawozdań skarbnika, komisji rewizyjnej, sekretarza, wydziału gier oraz okręgowego kolegjum sędziów.

Żywą dyskusję wywołało sprawozdanie skarbnika, któremu komisja rewizyjna zarzuciła wiele nieprawidłowości, jednak zdołał on je wszystkie wyjaśnić i usprawiedliwić. Następnie udzielono absolutorjum poszczególnym członkom Zarządu.

Wybory do nowego zarządu dały wyniki następujące: prezes — p. Rzymalski, wiceprezes — p. Sparta, przewodniczący wydziału Gier i dyscypl. — p. Sołtykowski, przewodniczący spraw sędziowskich — p. Mallow.

Na doroczne walne zgromadzenie P.Z.P.N. w Krakowie wybrano: pp. Rzymalskiego, Mallowa i Sołtykowskiego. Składkę na rok przyszły ustalono dla klasy A, na 100 złotych — dla klasy B, na 30 złotych i dla klasy C, na 20 złotych.

Dość długa dyskusja wywiązała się na temat Ligi piłkarskiej. Walne Zgromadzenie powierzyło Zarządowi opracowanie odpowiedniego wniosku w sprawie zmiany dotychczasowego systemu rozgrywek i wręczenie go delegatom na Walne Zgromadzenie P.Z.P.N. Walne Zgromadzenie opowiedziało się jednak przeciw Lidze piłkarskiej w tej formie jaką stworzono obecnie.

PIŁKA SIATKOWA i KOSZYKOWA

PIŁKA SIATKOWA

W. S. H. — Politechnika 2:1. Z przyszłych inżynierów wyróżnili się: Derwiński, Ciepłowski — b. dobry gracz o szybkiej orientacji i Kwast, o dobrych podaniach i ścieciach. Supeł okazał się dziwnie słaby. Mejro zaś posiada za mało treningu.

Z drużyny handlowców: Schmidt, Wojciechowski, Gasicki i Maciaszczyk, sekundował im dobrze Kwast — junior.

Seminarjum Orzeszkowej — Gimn. Tymińskiej 2:1. Oddawna nie widzieliśmy tak zaciekłej walki pomiędzy drużynami żeńskiemi. W pierwszej partji prowadzi Tymińska 15:12, w drugiej — w pierwszej połowie także, lecz stopniowo oddaje inicjatywę przeciwnikowi, który wyrównuje i osiąga 15:8. Trzecia partja, wygrana przez Orzeszkową 15:7, zakończyło to piękne spotkanie uwieńczone zwycięstwem drużyny silniejszej fizycznie, lecz słabszej taktycznie i w przestrzeganiu przepisów. W dalszym ciągu powtarzały się podania do czterech razy i przejścia na teren obcy.

PIŁKA KOSZYKOWA

Varsovia II — P. I. W. F. 31:6. Harcerze dzięki zgraniu i niezwykłej ruchliwości od pierwszych chwil gry aż do końca byli panami sytuacji. Pomimo małego wzrostu doskonale dawali sobie radę w spotkaniach ze świetnie rozwiniętymi i rosłymi kandydatami na nauczycieli. Porażkę swą w dużej mierze może zawdzięczać instytut zmęczeniu fizycznemu, odczuwanemu jeszcze po kursie narciarskim.

Podniesienie poziomu gry pod względem technicznym i taktycznym mogą zawdzięczać dużo harcerze swemu instruktorowi p. Rembowskiemu.

A. Z. S. — Varsovia 26:6. Wysoka porażka harcerzy nie odpowiada ściśle przebiegowi gry i różnicy poziomów obu drużyn. Przegraną zawdzięczać może swemu przeświadczeniu o porażce i stąd grze, do pewnego stopnia przesądzonej. A. Z. S., chcąc zrehabilitować się za ostatnie porażki w Łodzi, rozwija niezwykle żywe tempo gry, by mieć w krótkim czasie przewagę nad przeciwnikiem, niezbyt silnym fizycznie. I to osiąga. Harcerze o delikatnej budowie, ulegają, nie mogąc wyrównać braków fizycznych swą dobrą techniką.

Rezultat do I przerwy 2:2, do połowy 10:2.

MECZE PIŁKARSKIE w POZNANIU

Warta — Poznania 11:1 (5:1)

Zawody te nie mogą służyć za ocenę wstępną wartości drużyn przed sezonem. Przedewszystkiem dlatego, że Poznania jest zupełnie nie w formie, brak jej treningu, a zespół obecny pomimo dobrego składu zwłaszcza w obronie nie jest zupełnie zgrany i wymagać będzie długiego jeszcze treningu dla skonsolidowania się drużyny, dla wytworzenia jednolitego planu systemu gry.

Najlepszym w drużynie był mimo 11 puszczonych goli — bramkarz Kaźmierczak bronił doskonale a niektóre z jego robinsonad były świetne. Słabymi byli obaj boczni pomocnicy i prawoskrzydłowy ataku.

Pogoń — Unja 4:2 (2:0). Obie drużyny wystąpiły z licznemi rezerwami. Gra była bardzo interesująca przy żywem tempie, jakie cechuje zwykle ambitne zawody obu tych drużyn. Pogoń miała nieznaczną przewagę, przyczem jednak zaznaczyć należy, że 2 bramki zdobyła ona z rzutów karnych. Publiczności około 400 osób. Sędzia p. Hoffman nie zawsze stał na wysokości zadania.

Warta — Pogoń 4:1 (3:0). Drużyny wystąpiły w swych pełnych składach. Gra była ambitna i prowadzona cały czas w żywem tempie. Pogoń stawiła przeciwnikowi dość silny opór. W pierwszej połowie dość znaczna przewaga Warty. Rezultatem jej są 3 bramki. Pierwszą zdobył Spojda w siódmej minucie, druga jest zasługą Ratajczaka w dwudziestej drugiej minucie, trzecią wreszcie strzela Przybysz w pięć minut później.

W drugiej połowie Pogoń trzyma się lepiej. W 13 minucie zdobywa wprawdzie Staliński jeszcze jedną bramkę dla swych barw jednak później Pogoń dość często przychodzi do głosu.

W 22 minucie zdobywa przez Pawlaka jedyną swą bramkę strzeloną z karnego, który zawinił Śmigiak.

Na kilkanaście minut przed końcem usuwa sędzia z boiska Spojdę za nieodpowiednie zachowanie, a ponieważ ten nie chciał zejść z boiska, przerywa grę. Fakt ten świadczy znowu o dużej niekarności graczy wobec sędziego i nie uznaniu jego autorytetu.

Sędzia p. Brzeziński.

Poznania — Unja 3:3 (3:0).

Odrodzenie narciarstwa we Lwowie

ZAWODY JUBILEUSZOWE KARPACKIEGO TOW. NARC.

Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem międzypaństwowy trójmecz narciarski Polska — Czechosłowacja — Rumunja, mający zarazem uświetnić uroczystość dwudziestolecia K. T. N.-u, został w ostatniej chwili odwołany. Bliższe powody nie są nam tu we Lwowie znane.

Zawody jubileuszowe

K.T.N. pozbawione nagle największej atrakcji zmuszone było zorganizować na prędce nową imprezę, co mu się też w ostateczności udało. Telefonicznie ściągnięto, stojącą chwilowo do dyspozycji gwardję zakopiańską, zmobilizowano lokalne siły i Lwów był znów świadkiem interesującego widowiska narciarskiego.

Na program jubileuszowy zawodów składały się w pierwszym dniu: bieg pań o mistrzostwo Polski na 8 klm., bieg panów na 18 k[illegible] — bieg juniorów na 9 klm., w drugim dniu: skoki.

W ramach powyższej konkurencji rozgrywały się jednocześnie zawody drużynowe o nagrodę skoczni „Zniesienie", wędrowny puhar ufundowany przez redakcję „Gazety Porannej" dla drużyny (złożonej z dwóch zawodników), która osiągnie największą ilość punktów w biegu złożonym (bieg 18 km. i skoku).

Jedna zawodniczka na starcie

Pierwszy dzień przyniósł z miejsca niemiłą niespodziankę. Bieg o mistrzostwo pań nie doszedł do skutku, ponieważ na starcie poza zeszłoroczną mistrzynią p. Loteczkową, nie znalazła się ani jedna zawodniczka. Fakt powyższy nie świadczy zbyt pochlebnie o ambicji sportowej naszych pań.

Bieg panów

Inaczej miała się sprawa z biegiem panów. Na starcie ujrzeliśmy Czecha Br., Bujaka Fr., Schielego, Lankosza, Motykę Zdz., Suleję, Kądziołkę (S. N. T. T.)., Cukiera, Gracę, Motykę Jul., Wilczyńskego, Króla z Sokoła (Zakopane), Kawę, Witkowskiego z Czarnych i w. in.

Jako ujemne zjawisko zanotować należy, iż z 36 startujących ukończyło bieg tylko 17. Taka masowa dezercja nie da się usprawiedliwić i dowodzi, iż nie wszyscy zawodnicy zdają sobie sprawę z raz przyjętych na siebie obowiązków.

Sukces Czecha i Kawy

Bieg był wybitnie płaski, trasa ciężka. Zakopiańscy nie mieli zbyt wiele sposobności, by korzystać z techniki zjazdowej, co im jednak nie przeszkodziło obsadzić gremjalnie czołowe miejsca. Wspaniale prezentował się Czech Bronisław, to też szybko zyskał sobie sympatję publiczności lwowskiej. Miłą niespodziankę sprawił „krajanom" swoim Kawa (Czarni) usadawiając się na piątem miejscu przed Schielem, Lankoszem, Królem i Rozmusem.

Kawa jest dzisiaj przy biegach płaskich poważnym konkurentem: na górskim terenie uwydatnią się natomiast silnie braki techniczne.

Staszel—Polankówna

Atrakcją swego rodzaju był występ Staszel - Polankówny. Młodociana ta zawodniczka obsypywana była ze wszystkich stron objawami sympatji. Startowała ona w grupie juniorów, uzyskując drugie miejsce. Do mety przyszła silnie wyczerpana i tu nasuwają się właśnie refleksje, czy też nie jest ona na najlepszej drodze... do przeforsowania się i zmarnowania.

Konstytucja dziecka tego — inaczej trudno ją nazwać — wymaga oględnej i systematycznej zaprawy pod kierownictwem nietylko doświadczonego trenera, ale i lekarza. Wyśmienita technicznie góralka jest nadzwyczajnym talentem, którego nie wolno lekkomyślnie zmarnować.

Wyniki dnia pierwszego przedstawiają się następująco:

Wyniki biegu na 18 klm.

1) Czech Bronisław (S. N. T. T.) 1 godz. 35 min. 18 sek.; 2) Bujak Fr. (S. N. T. T.) 1:37.30; 3) Wilczyński (Sokół — Zakopane) 1:38.48; 4) Motyka J. (Sokół) 1:41.26; 5) Kawa (Czarni) 1:42.43; 6) Schiele K. (S. N. T. T.) 1:45.07; 7) Lankosz (S. N. T. T.) 1:45.34 8) Król (Sokół) 1:45.42; 9) Rozmus (Wisła) 1:46.27; 10) Witkowski (Czarni) 1:43.20; 11) Walczak (Czarni) 1:49.21; 12) Jakubowski (K. T. N.); 13) Kądziołka (S. N. T. T.) 1:51.22; 14) Stobiecki (Czarni 1:54.56; 15) Meissner (K. T. N.) 1:57.15; 16) Mietelski (Sokół) 1:59.21; 17) Kulicz (A. Z. S.) 2:09.38.

Klasa I: 1) Bujak, 2) Wilczyński, 3) Lankosz, 4) Rozmus.

Klasa I-a: 1) Schiele, 2 Maysner.

Klasa II: 1) Kawa, 2) Król, 3) Kądziołka, 4) Mietelski.

Klasa III: 1) Czech Br., 2) Motyka, 3) Walczak, 4) Jakubowski, 5) Stobiecki, 6) Kulicz.

Bieg juniorów: 1) Terlikowski (Czarni) 49.05; 2) Polankówna (Sokół Zakopane) 49.23; 3) Rodzynkiewicz (Cz.) 49.53; 4) Heppe (K. T. N.) 50; 5) Teysser (K. T. N. 51.35; Wronka (Cz.) 52.48 6) Schwarz (Cz.) 54.47.

Drugi dzień

Nie ulega wątpliwości, iż Lwów „pali się" do skoków narciarskich. Drugi dzień wspaniałej tej konkurencji zwabił bitych **5 — 6 tysięcy widzów.**

Auta, sanki, nieskończony korowód pieszych przypominał najlepsze dni sezonu piłkarskiego. Obecność na skoczni należy już dzisiaj do bon tonu, to też nic dziwnego, iż stoki Zniesienia zaległy masy widzów, rekrutujących się z elity towarzyskiej Lwowa.

Pogoda dopisała wyśmienicie, śnieg był małonośny, to też nie przekraczano pasa 30-metrowego. Bohaterem i tym razem był Bronisław Czech, osiągając najdalszy skok i najwyższą notę. Niestety po drugim skoku przy wyjeździe fatalnie upadł i dotkliwie się potłukł. Tem należy sobie tłumaczyć, iż w trzecim skoku doszedł tylko do 21 m. Obok Czecha wybijał się jego kolega klubowy Lankosz, Cukier i Graca.

Puhar wędrowny „Gazety Porannej" przypadł drużynie S. N. T. T. (Br. Czech, Lankosz).

Wyniki skoków

I klasa: 1) Lankosz (S. N. T. T.) 24, 29. 21 mtr. — nota 18.17.

2) Rozmus (Wisła) 20.5, 22, 21 mtr.— nota 15.69.

3) Teyssere (K. T. N.).

Klasa II: 1 Cukier (Sokół) 21, 24, 26 mtr. — nota 17.88.

2) Graca (Sokół) 25.5, 24, 22 mtr.— nota 17.48.

3) Mietelski.

Klasa III: 1) Czech Br. 30, 30, 21 m. —nota 17.30.

2) Zimkowicz (Czarni) 19.5, 22, 22— nota 14.04.

3) Walczak (Czarni).

Zawody kombinowane

I klasa: 1) Lankosz nota 16.52: 2) Rozmus (W. 15.10.

II klasa: 1) Król (Sokół) 15.28: 2) Mietelski 12.16.

III klasa: 1) Czech Br. nota 18.56; 2) Walczak (Czarni) 13.44.

Zawody o puhar wędrowny „Gazety Porannej"

1) drużyna S. N. T. T. (Czech — Lankosz), 2) Sokół — Zakop. (Król — Mietelski, 3) Czarni — Lwów.



ADAMOWSKI,
postrach bramkarzy hokejowych, nie zna pozycji, z której nie mógłby strzelić bramki.



KAMIŃSKI I DEMBOWSKI
członkowie W. T. C. triumfowali na zawodach o mistrzostwo Warszawy, przyczem Kamiński, mimo swej 15-letniej karjery sportowej, nie znalazł groźnego przeciwnika.



TUPALSKI,
słynny piłkarz „Polonji", korespondent „Przegl. Sport." jest wraz z Adamowskim najlepszym strzelcem hokejowym.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marian Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa N.-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska, Sp. z o. o.